

OSYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

W numerze:
WŁADYSŁAW SIKORSKI
•
WYCHOWUJĄ
SZPIEGÓW
•
OGRYZKI PRASY
REŻYMOWEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 75
10 LIPIEC — 10 JUILLET 1949

PRIX 15 fr.
CENA

14 JUILLET

Wara od świętości narodowych!

Są dni świętowane, które się od szarych dni powszechnych różnią dla nas tym jedynie, że należą do kategorii dni wolnych od pracy. Nie posiadają żadnego oblicza, żadnej sobie tylko właściwej treści. Każdy zapewnia je więc po swojemu, według osobistych upodobań i gustów.

Są natomiast dni inne — mniej liczne znacznie — które się zjawiają w eskorcie swojej własnej, specyficznej atmosfery, przychodzą z orszakiem nieprzemijająco żywych wspomnień historycznych, a ponadto budzą w każdym z nas wspomnienie naszych własnych, z dniem tym związanych emocji: dziecięcych podziwów, młodzieńczych porywów, twardego postanowienia wieku dojrzałego.

Gdy się zbliżają, gdy nadchodzą — serce nasze zawsze zaczyna bić nieco mocniej.

Do takich właśnie dni należy 14 lipca. Niewątpliwie, najgłośniejsze echa rodzi on w sercach Francuzów. Jest ich świętem narodowym, napełnia ich słuszną dumą, a najskromniejszym nawet przypomina, że są synami wielkiego narodu.

Lecz dzień ten obchodzą, jako uroczysty, nie tylko Francuzi, a wszyscy wogóle ludzie, szczerze kochający wolność i szczerze przywiązani do zasad rzetelnej demokracji. Albowiem dzień 14 lipca 1789 zapisał się w historii całego świata, jako moment przełomowy, w którym przewrócono kartę i rozpoczęto nowy rozdział.

Hasła Wolności, Równości i Braterstwa, które trysnęły wtedy z ust ludu francuskiego, pobijały wicherem ożywczym na wszystkie strony świata. Nigdzie chyba nie znalazły tak żywego oddźwięku, jak nad brzegami Wisły. Spotkały tam naród, który podobnie, jak naród francuski namiętnie kochał wolność, uparcie dążył do ideału równości i marzył szlachetnie o powszechnym braterstwie.

Francja i Polska nie znalazły się dotąd nigdy w przeciwnych sobie obozach. Dlatego też dla wszystkich wolnych Polaków, wiernych odwiecznym tradycjom dziejowym i kulturalnym, dzień 14 lipca jest dniem wielkiego święta.

W pierwszym rządzie zaś dla nas, emigrantów polskich we Francji. Podobnie jak poprzednicy nasi, którzy po 1831, 1848, 1863, 1905 szukali schronienia przed prześladowaniami niemieckich i moskiewskich tyranów — tak i my znaleźliśmy na gościnnej ziemi francuskiej serdeczne przyjęcie, szczerą przyjaźń i życiodajne tchnienie swobody. Gdy więc Francja obchodzić będzie, za dni kilka, swe święto narodowe, nie ograniczymy się do roli biernych widzów. Weźmiemy w świętowaniu 14 lipca czynny udział. Bo dzień ten uważamy również za nasze własne święto.

W czasach naszej poprzedniej nie woli, pewien odważny Francuz rzucił prosto w twarz potężnemu moskiewskiemu carowi namiętny okrzyk — „Vive la Pologne!”

Odpowiadamy dzisiaj: — „Vive la France!”
W. J.

Gdy we wrześniu 1939 r. na samotnie walczącego z całą potęgą hitlerowską żołnierza polskiego rzuciła się zdradziecko hiena sowiecka, gdy komuniści całego świata uznali wojnę z najazdem germańskim za „wojnę imperializmu zachodnio-europejskiego”, gdy komunistyczna Rosja sowiecka pracowała dniami i nocą dla celów Wehrmachtu — Polacy we Francji gorączkowo tworzyli Armię Polską, która podniosła wytraconą Narodowi naszemu broń do dalszej walki o Wolność, Niepodległość i Demokrację.

Gdy na okupowanych ziemiach polskich, np. w Przemyślu, dzień i noc tłoczono benzynę kaukaską z cystern sowieckich do cystern niemieckich dla pędzenia hitlerowskich samolotów, samochodów i tanków — żołnierz polski wyruszał na plac boju, by własną pierśią zagradzać drogę totalitarnemu potopowi.

Gdy dzisiejszy paryski przedstawiciel dyplomatyczny reżymu okupacyjnego wydawał w ręce enkawudzistów polskich literatów, poetów i innych twórców kultury narodowej — żołnierz polski mierzył się ponownie z hitlerowskimi czołgami, pędzonymi sowiecką benzyną, ginął pod bombami germańskich korsarzy, których samoloty latały dzięki paliwu sowieckiemu, których bomby fabrykowano z sowieckiej stali.

I tak ginęli żołnierze polscy mordowani przez dwóch odwiecznych, śmiertelnych wrogów Narodu Polskiego: przez hitlerowskiego junkra, uzbrojonego również i przez przemysł sowiecki. Ginęli w obronie ziemi francuskiej, w polskich mundurach, z imieniem Ojczyzny na ustach, pod polskimi sztandarami, z głęboką i świętą wiarą, że giną za Polskę i dla Jej wolności, bez której nie ma i nie może być wolności świata.

O CZYM TU DUMAC...

Wśród zgiełku, wrzawy, samochwalstwa i zlorzezeń, jakie spływają na nas bogato co dzień, raz na tydzień i przy każdej sposobności — z lamów prasy BBWR-B — Byłego Bloku Współpracy z Rządem Bieruta — właściwie nie tak łatwo zorientować się, o co chodzi pp. Popielowi, Kotowi, galicyjskiemu hrabi A. Romerowi (Ar'owi) i wreszcie naszemu emigracyjnemu „kochanemu” Michałowi z Lens. Jedno jest tylko pewne, że ci „mędrcy” stanowczo uważają się za wyłącznych posiadaczy klucza, który nam otworzy bramy prawdziwej niepodległości.

Wszyscy inni, dla tych „zbawców” — to: faszyści (Bielecki), sanacja, kliki (Rowmund), szlachta (Arciszewski), dwójkarze, Radziwiłły, matolki, CZP, trockiści (Pragier), turowcy (Kawałkowski) i wogóle kombatanci... Gadać nie warto! Nabić w armatę i wystrzelić! Chyba, że... razem coś podpiszą z Osobą, z Wodzem, z Nim, który... z Churchilllem (Lwów i Wilno), Rooseveltem (Bierut, a kuku!), Stalinem (ręcznik, szczerotka i ciemne okulary) i z każdym, kto gadać zechce, któremu można coś odstąpić, coś opuścić, aby tylko łaskawie obiecał, przyrzekł i uwzględnił wykonanie... Jałty.

Zwykły dobry Polak, mający trocne rozum, wreszcie chwytą się za głowę

ŚWIĘTO NARODOWE STANÓW ZJEDNOCZONYCH W PARYŻU

W dniu Święta Narodowego Stanów Zjednoczonych A. P. (4 lipca) Legion Amerykański, grupujący wszystkich b. kombatantów amerykańskich, urządził w Paryżu wspaniałą manifestację zakończoną imponującym pochodem do Łuku Triumfalnego i zapaleniem znicza na grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystościach wzięły udział setki delegacji ze sztandarami wszystkich alianckich związków kombatanckich.

Do reprezentowania Polskich Kombatantów zaproszona została wyłącznie Federacja P.O.O. Wzięła ona udział w uroczystościach, delegując dwóch członków Zarządu Głównego oraz trzy poczty sztandarowe, a mianowicie: Kół Rezerwistów i b. Wojskowych z Paryża i Argenteuil oraz Koła POWN z Paryża.

i powiada: „Dobry Boże, czyżby z całej Polski pozostali mi, jako ostoja tylko Popiel, Kot, galicyjski hrabia A. Romer (Ar) i ten Michał z Lens? To chyba nie może być. Toć to bzdury! Czego oni właściwie chcą? „Bon sens”: powariowali!”

I to nie są żarty! Taka reakcja już zaczyna się budzić, nawet wśród najmniej zorientowanych politycznie górników, robotników i rolników. Przeciwny emigrant polski we Francji wreszcie zaczyna rozumieć, że ktoś kpi sobie z niego w żywe oczy, twierdząc, że sanacja tu, że sanacja tam, że masony, że germanofile, że grajdołek, że zabili, że otruli, że Sodoma, że Gomora, że siedem grzechów głównych, a tylko... oni święci, bez zmaży, sama skondensowana cnota z cukrem, że aż w dołku... mdli.

Bo cóż? Bo dalej, ten niepodległościowy emigrant dowiaduje się, że won z Prezydentem, z Rządem i Radą Narodową w Londynie, że to wszystko do bani, bo tam nie ma Popiela, Kota, galicyjskiego hrabi A. Romera (Ar'a) i Michała „nauczyciela” z Lens! I znów, ten zdrowo myślący emigrant głośno rozważa: „Byłem w wojsku, przysięgałem, biłem się o Polskę... Wtedy była Konstytucja, Prezydent, Rząd i Rada Narodowa w Londynie! No, potem, to Popiel, Kot, galicyjski hrabia A. Romer (Ar) i mój Michał z Lens poszli z pokłonami do Bieruta... Ja nie poszedłem, chociaż mocno bujali... Oni dopiero teraz zrozumieli, że zrobili byka! To co temu winna Konstytucja, Prezydent, Rząd i Rada Narodowa w Londynie? Czego oni chcą?”

Ano chcą, aby ci, co byka nie strzelili, co niczego nie oddawali, Bierutowi nie kłaniali się, co nikomu obywatelstwa nie odbierali — z tego powodu właśnie, poszli pod ich komendę. Niech Ojciec Święty — powiadają — uznaje Prezydenta i Rząd polski w Londynie, niech to czyni katolicka Irlandia, czy maho-metański Liban, ale oni nigdy, bo Popiel, Kot, galicyjski hrabia A. Romer (Ar) i Michał mądrala z Lens... mają nami rządzić, a nie Konstytucja, Prezydent i Rząd, bo to wszystko było dobre, ale dzisiaj zagradza drogę do Jałty, no i pali, jak wyrzut sumienia za Lwów, za Wilno, za... „Wład”.
K. G.

I pomimo to, że żołnierz francuski zwątpił w możliwość dalszej walki i mimo, że armie francuskie pękały jedna po drugiej, mimo że Francuzi broń składali, on jeden, żołnierz polski, legendarny żołnierz „walczący „za wolność świata i swoją”, jeszcze się bił, bił się ostatni, bił się w odwrocie, walczył do upadłego, również i za Honor Francji.

Kilkuset poległych Grenadierów pogrzebano w ziemi Lotaryngji, w Dieuze (Moselle), a nad ich cmentarzem opiekę serdeczną roztoczyło miejscowe społeczeństwo z merem tego miasta na czele.

I oto tę świętą ziemię cmentarną znieważono w najczerniejszy, najbardziej bluźnierczy sposób! Wspólnicy sowieccy z roku mordowania Polski, „ambasadorowie”, którzy kwiat kultury polskiej wydawali w ręce najeźdźcy i jego — gorszego jeszcze od gestapo — NKWD, politruki, występujące w roli przedstawicieli Armii Polskiej — śmieli wejść na ten grenadierski cmentarz. Śmieli oni stanąć nad tymi mogiłami, których treść jest zaprzeczeniem wszystkiego, co reprezentują dzisiejsi ciemiężyciele Polski i ich przedstawiciele na obczyźnie. Śmieli naganiać Polaków z Lotaryngji do przyłączenia się do ich bluźnierczej imprezy, szafując judaszowymi pieniędzmi. Za przejazd wynoszący np. 400 fr., żądali po 120 fr. od mężczyzn i po 80 fr. od kobiet. Przewozili darmo, by tylko zdobyć trochę gawiedzi, która stanowiłaby parawan między nimi i tymi Duchami, które mogły upiornie z mogił powstać, by przegnać zdrajców Ich idei, pragnień i nadziei.

I dlatego cały polski świat kombatancki we Francji z najwyższym oburzeniem woła: Precz agenci kominformowscy od polskich świętości narodowych! Precz od tych ofiar i od tej krwi, która płynęła po to, ażebyście wy nie mieli dostępu do Ziemi polskiej, do polskiego Narodu, do duszy polskiej! Wara wam, co Polskę każdego dnia głębiej pograżacie w niewoli sowieckiej, od tych świętości, które symbolizują nieskończoną i wiecznie trwającą walkę o całość i Demokrację Polski i Jej sąsiadnich bratnich Narodów!

Patronat Grenadierów, Komitet Grenad., Koła Grenad.: w Paryżu, Metz, Mulhouse, Mondeville, Lens, Bruay-en-Artois, Marles-les-Mines, Roubaix, Lyon, Toulouse, La Courtine, Koło -Grenad. W. Brytania.

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, Zw. Rez. i b. Wojsk., S.P.K, Zw. b. Członków POWN, Zw. Rodzin Pol. Obr. Ojcz., Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, Polski Związek Inwalidów Wojennych.

ZUPRO, Zw. Deportowanych i b. Więźniów Politycznych, Zw. b. Żołnierzy Armii Krajowej.

RP 2156

Przegląd wydarzeń

Mianowana przez Prezydenta Rzplitej Augusta Zaleskiego Rada Narodowa, której przewodniczącym obrany został Tytus Filipowicz, odbyła już szereg posiedzeń. Wysłuchała ona expose premiera T. Tomaszewskiego i kierownika min. spr. zagran. Sokołowskiego, przeprowadzając nad nimi obszerną dyskusję, a ponadto zajmowała się projektem stworzenia Funduszu Narodowego oraz innymi zagadnieniami finansowymi.

Moskiewskie radio podało wiadomość o śmierci bułgarskiego premiera, Jerzego Dimitrowa, który jak wiadomo od dłuższego czasu znajdował się na „urlopie zdrowotnym” w Rosji.

Nadmieniamy, że Dimitrow, zasłużony działacz komunistyczny i dawny kierownik Kominternu, naraził się Kremłowi wysuwając projekt utworzenia federacji bałkańskiej, jak również niedość negatywnym stanowiskiem wobec „herzji” Tito.

Walka między Kościołem a rządem, staje się w Czechosłowacji coraz bardziej ostra. Rząd wszelkimi siłami popiera fałszywą „Akcję Katolicką”, na której czele stoi komunistyczny prałat Plojhar, ukarany przez Watykan interdyktem.

Arcybiskup Beran nie opuszcza swego pałacu, w obawie przed możliwymi incydentami; jest stale pilnowany przez policję.

W Słowacji — chłopci samorzutnie pełnią straż przed kościołami i plebaniami. Kilku agitatorów komunistycznych, usiłujących podburzać ludność przeciw duchowieństwu, zostało zlincowanych przez tłum.

Mao - Tse - Tung oświadczył, że Chińczycy komunistyczne „należą bez zastrzeżeń do bloku antyreakcyjnego, kierowanego przez Związek Sowiecki”, oraz, że tylko ze strony Rosji mogą się spodziewać „prawdziwie przyjacielskiej pomocy”. Dodał on, że „byłoby dziecinny oczekiwaniem przychylności ze strony Ameryki, Anglii czy innych imperialistów”.

Oświadczenie czerwonego dyktatora zapewne ostudzi zapal tych polityków anglosaskich, którzy chcieliby jak

najprędzszego uznania rządu Mao - Tse - Tunga przez USA i Wielką Brytanię, no i... prowadzenia z nim interesów handlowych.

W wyniku wyborów, gabinet belgijski, przewodzony przez p. Spaaka, podał się do dymisji. Regent książę Karol powierzył misję utworzenia nowego rządu p. Van Zeelandowi. Ten ostatni napotyka jednak na trudności wobec odmowy u-

działu zarówno ze strony partii liberalnej jak też i socjalistów. Kością niezgody jest sprawa powrotu na tron króla Leopolda.

Ameryka skłonna jest udzielić Jugosławii pożyczki, o którą to się ubiega, lecz pod warunkiem, że rząd marszałka Tito przestanie udzielać pomocy greckim partyzantom, oraz spełni cały szereg innych żądań natury politycznej.

Radio watykańskie podało, że w krajach za żelazną kurtyną znajduje się o-

becnie w więzieniach ponad 1.200 księży. W samej Polsce liczba aresztowanych duchownych wynosi około 500.

Został już ukonstytuowany nowy rząd Viet-Namu pod osobistym przewodnictwem Bao - Dai.

Kierownicy życia ekonomicznego krajów, objętych planem Marshalla, po bardzo pracowitych rokowaniach, doszli do ugody finansowej, ułatwiającej prowadzenie handlu wzajemnego.

Wiadomości z kraju

PROCES ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO

W dalszym ciągu toczy się w Kraju proces Adama Doboszyńskiego. Reżym chce nadać tej sprawie wiele rozgłosu. Przebieg procesu zapełnia całe kolumny gazet reżymowych. Jest to rzecz zupełnie normalna, gdyż jest to proces pokazowy. W takim wypadku nie chodzi o ukaranie oskarżonego, lecz o propagowanie pewnych zupełnie ubocznych celów. W danym wypadku, jak to już można prawie z całą pewnością wywnioskować, ten pokazowy proces Doboszyńskiego skierowany jest przeciwko Stronnictwu Narodowemu, oraz pewnym ośrodkom emigracyjnym. Stąd to odczytywanie nazwisk ludzi, przebywających zagranicą z kartoteki UB. Cytowane są często nazwiska ludzi w życiu emigracyjnym bez znaczenia. Wystarczyło, że Doboszyński wypił z kimś w Niemczech, Włoszech czy Francji filiżankę kawy i już cytuje się to nazwisko.

Reżym stara się dowieść Doboszyńskiemu, że pracował dla wywiadu niemieckiego. Łącząc jego nazwisko z szeregiem działaczy politycznych i osób, stara się dowieść, że istniało więcej ośrodków polskich, współpracujących z Niemcami.

Istotnie istniały takie ośrodki bardzo ściśle współpracujące z Niemcami. Jeszcze jak, Współpracował z Niemcami do roku 1941 nie tylko Bierut, nie tylko Berman, nie tylko Borejsza, współpracował nawet taki Putrament, który szpiegował dla NKWD we Lwowie, a to sa-

mo NKWD współpracowało w owym czasie bardzo ściśle z Gestapo.

Tego faktu żaden proces Doboszyńskiego nie zmieni. Zresztą przyznać trzeba, że reżym wybrał sobie kiepskiego bohatera procesu. Doboszyński bowiem nigdy poważniejszej roli w polskim życiu politycznym nie odgrywał. Zasłynął tylko, jako rebeliant z Myślenic. Jest to zresztą człowiek o dużym powikłaniu psychicznym. W mowie potocznej określa się to trochę inaczej. O takim mówi się, że nie wszystkie klepki znajdują się na właściwym miejscu.

LATAJĄCE DOMY

Podawaliśmy swego czasu, że do Rosji Sowieckiej wyjeżdżała wycieczka dziennikarzy reżymowych. Każdy facet, który taką wycieczkę odbył, musiał po powrocie odbębnić pewną ilość (wyrobić normę) artykułów.

Niejaki Wiktor Woroszyński w 219 numerze „Przekroju” pisze o Moskwie. Pisze z rozczuleniem i uwielbieniem. „Wrogiemu i zdumionemu światu — pisze — pokazano cuda techniki i pomysłowości ludzkiej. W ciągu nocy przesuwały się o kilkadziesiąt metrów całe domy z fundamentami, nie budząc pograżonych we śnie lokatorów”.

Wydawałoby się, że żaden człowiek o zdrowych zmysłach takiej bzdury by nie napisał. Reżymowcy umieją.

PLAGA KOMARÓW WE WROCŁAWIU

Wrocław nawiedziła w tym roku większa niż kiedykolwiek plaga komarów. Przyczyną tej epidemii jest deszczowe lato i gromadzące się wskutek tego wody stojące w środku miasta. Projektowane jest w związku z tym ustawienie w najbardziej zagrożonych miejscach samochodów, które będą rozpylać proszek DDT.

BRAK WODY W ŁODZI

Prezydent miasta Łodzi wezwał mieszkańców do racjonalnego oszczędzania wody miejskiej, gdyż nastąpić może wyczerpanie się zapasów. Jak wiadomo Łódź jest miastem, gdzie stan kanalizacji przedstawia się w dalszym ciągu rozpaczliwie.

BOGATE ZŁOŻA MARMURU ODKRYTO NA DOLNYM ŚLĄSKU

W Stroniu Śląskim koło Łądków Zdroju odkryto bogate złoża białego marmuru i duże pokłady marmuru zdobniczego zielonego z pięknym czerwonym użyciem. W okolicy Wojcieszowa odkryto natomiast złoża marmuru fioletowego, będące niezwykle rzadkim gatunkiem tego szlachetnego kamienia. W większej ilości znajdował się ów marmur tylko na wyspie greckiej Kyros.

BRAK BUFETÓW KOLEJOWYCH

Znaczna część bufetów kolejowych została zamknięta. Bufetów pozbawione są nie tylko małe stacje kolejowe, ale również duże stacje węzłowe. W dyrekcji kolejowej gdańskiej nie ma bufetów na tego rodzaju stacjach, jak Kościerzyna, jak Polzajin.

Stan ten spowodowany został ogólną akcją reżymu likwidacji przedsiębiorstw prywatnych. Dzierżawcy kolejowi pozamykali bufety, gdyż nie mogli poddać narzuconym daninom i podatkom.

SZTUCZNY DESZCZ

W państwowych zakładach sadowniczych w Osinach koło Łowicza wybudowano największe w kraju urządzenia wytwarzające sztuczny deszcz. Obejmują one 100 ha upraw. Wydajność tych urządzeń obliczona jest na 240 m. sześć. wody na godzinę przy ciśnieniu 8 atmosfer.

MIEŚO W DALSZYM CIĄGU IMPORTUJĄ

Parowiec duński ss „Juergen Claus” przywiózł ostatnio do Gdańska 160 ton mięsa wieprzowego z Danii.

O czym piszą inni...

Berliński „Der Abend” ogłasza otrzymane drogą poufną informacje o zamiarach Moskwy w stosunku do Tito.

Blokada gospodarcza Jugosławii ma być jeszcze bardziej zaostrena. Ponadto mają być zaaranżowane incydenty graniczne. Gdy się dzięki tym środkom osiągnie odpowiednie podniecenie umysłów, — Moskwa da sygnał do rozpoczęcia wojny domowej.

W ten sposób dało by się spowodować przewrót „wewnętrzny” jak gdyby nie maczając palców..

„Hungaria” — organ emigrantów węgierskich, podaje, że biskup Groh, który przewodzi kościołowi katolickiemu na Węgrzech po skazaniu kardynała Minąszenty, na żądanie rządu komunistycznego, by z nim współpracował, dał odpowiedź następującą:

— „Duchowieństwo węgierskie nie będzie mogło współpracować z rządem dopóty, dopóki rząd nie przywróci kościołowi praw, których go pozbawił”.

Sekretarz biskupa został aresztowany.

Były amerykański sekretarz stanu Stettinius ogłosił w czasopiśmie „Look” artykuł, broniący ryzykownej tezy, że Jałta była — sukcesem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.

Zdaniem Stettinusa, ustępstwa, poczynione przez Roosevelta, były bardzo nieznaczne i polegały w gruncie rzeczy na przyznaniu Rosjanom w Europie Wschodniej tego, co dzięki zwycięskiej ofensywie już posiadali. Źródłem późniejszych trudności były nie uchwały jałtańskie, lecz ich niedotrzymanie przez Sowiety.

„Prawda” leningradzka narobiła ostatnio wiele wrzasku na temat „skandalu koszulowego”. Setki czytelników — wola pismo — skarżyły się, że w dwa dni po kupieniu koszuli w fabryce białizny i pończoch „Czerwony Szandar”, kołnierze idzie w strzępy.

Wobec tej nagonki prasowej dyrektor

fabryki przesłał takie oto wyjaśnienie: „Koszule 508 mogą nosić tylko ludzie golący się co ranka. Sztuczny jedwab nie jest odporny na tarcie spowodowane kilkudniową brodą”.

Amerykańskie pismo „United Nations World” publikuje artykuł o tym, że min. Wyszyński znajduje się prawdopodobnie w przededniu niełaski.

Jako dowody, przytoczone są następujące fakty:

Podczas konferencji paryskiej, gdy nie umiał on przełamać oporu ministrów państw zachodnich i usiłował połączyć się telefonicznie ze Stalinem, by mu wyjaśnić sytuację; połączenia z czerwonym dyktatorem mimo wszelkich usiłowań nie uzyskał.

Następnie — w trakcie rozmowy z ministrem Acheson, Wyszyński miał oświadczyć, że wolałby się wycofać z polityki i powrócić do swego dawnego zawodu, do działalności prawniczej.

Wreszcie, osłabiło jego pozycję to, że nie udało mu się skłonić francuskiego ministra spraw zagranicznych Schumann'a do zawarcia nowego paktu sowiecko - francuskiego, na wzór paktu Stalin - Laval z roku 1935.

Rosja sowiecka jest krajem wszelkich niespodzianek i nieograniczonych możliwości. Nie jest wykluczone, że tow. Andrzej Wyszyński za tydzień nagle zachoruje i pojedzie leczyć wątrobę w tym samym sanatorium, w którym skończył Dimitrow; jest jednak również możliwe, że dostanie wysokie odznaczenie, i że cała ta historia ma na celu jeszcze raz oszukać dyplomację państw zachodnich.

Czy już OPLACIEŚ PRENUMERATĘ ?

„SYRENE” należy nie tylko czytać, ale i popierać.

DÓŁ BIOLOGICZNY

Jedno z pism krajowych pisząc o fatalnym stanie sanitarnym Łodzi napisało, „że z braku ogrodzenia dwoje ludzi wpadło w dół biologiczny”. „Tygodnik Powszechny” słusznie spostrzega, że podobnie niepokojące jak stan sanitarny Łodzi jest zjawisko zaśmiecania polskiego języka wszelkiego rodzaju „dołami biologicznymi”.

Bo to, proszę towarzysza, chodzi o zwykły wychodek, a nie o żaden „dół biologiczny”.

„CIĘŻKI” POŁÓW

Rybak Kohnke z Jastarni w czasie połowu ryb na wysokości Helu, ciągnąc z kutra sieć, wyłowił zamiast ryb — torpedę. Rybak przyholował torpedę do brzegu, gdzie niebezpieczną zdobyczą zajął się Marynarka Wojenna.

ŚMIERĆ OD UKĄSZENIA LISA

Niejaki Feliks Jacuszek z pow. Trzebnicy znalazł w lesie zranionego lisa. Po przywiezieniu go do domu lis ten ugryzł żonę Jacuszka w palec. Jacuszkowa nie zwróciła na to uwagi. Dopiero po 7 miesiącach poczuła ból w miejscu ukąszenia i paraliż w całej ręce oraz wielkie podniecenie i wstręt do wody. Mimo usilnych zabiegów lekarzy, chorej nie udało się uratować.

MOCNE SŁOWA

Rada miejska Paryża powzięła uchwałę, protestującą przeciw powieszeniu w Pradze Czeskiej, zasłużonego patrioty gen. Pika.

W uchwale tej znajdujemy m. in. następujący ustęp:

„Potępiamy ohydne praktyki tak zwanej „sprawiedliwości”, stosowanej dla udowodnienia wymagowanych zbrodni — tortur fizycznych i fałszowania dokumentów, a mającej na celu jedynie i wyłącznie usunięcie z widowni tych wszystkich, którzy służbę ojczyźnie i wolności stawiają ponad troskę o korzyści osobiste.”

Trudno o słowa odpowiedniejsze dla określenia i oceny metod, używanych wszędzie tam, gdzie rządzą komuniści. Niestety, kierownicy „demokracji ludowych” nie robią sobie nic z tego, że ich nazywają zbrojnymi. Stwierdzenie faktu nie jest przecież — obrazą!

I jeszcze jedno: zbrodnie, podobne skazaniu gen. Pika, dokonywane były wielokrotnie i są nadal systematycznie popełniane w Polsce. Niestety, opinia zachodnia przechodzi nad nimi do porządku i nie śpieszy z protestami. Czy dlatego, że Czesi handlują już tylko z Rosją, a polski rząd reżymowy utrzymuje jeszcze dość odżywnie stosunki gospodarcze z Anglią i z Francją? Czy to jednak dostateczny powód, by unikać mocnych słów dla potępienia masowych mordów?

—●—

SŁUSZNA OSTROŻNOŚĆ

Prezydent Republiki Francuskiej, p. Vincent Auriol, podczas ostatniego wyjazdu do Le Mans przez pewien czas osobiście prowadził nową lokomotywę, która ciągnęła pociąg prezydencki.

Wracając, tuż pod Paryżem, do swego wagonu, prezydent Auriol oświadczył otoczeniu:

— Prowadziłem przed chwilą tę lokomotywę z szybkością 130 km na godzinę... Bądźcie jednak spokojni: nie będę w podobnym tempie prowadził wozu państwowego!

WŁ. SIKORSKI

Dnia 4 lipca minęła szósta rocznica śmierci generała Władysława Sikorskiego. Zginął nagle, w katastrofie lotniczej, w chwili, gdy bardziej niż kiedykolwiek był sprawie polskiej potrzebny.

Wiadomość o śmierci generała Sikorskiego wstrząsnęła w owym czasie przede wszystkim krajem. Dla kraju Sikorski był nie tylko wodzem naczelnym armii polskiej, premierem legalnego rządu, był jednocześnie symbolem walki upartej, nieustępliwej o wolność narodu. Był jednocześnie wielkim autorytetem w czasie tej wojny. Trzeba bowiem przyznać, że jeśli w czasie poprzedniej wojny sprawie polskiej przewodziły takie autorytety jak: Piłsudski, Dmowski, Paderewski, to w tej wojnie można było mówić tylko o Sikorskim.

„Słoneczko wyżej, Sikorski bliżej” — mówił popularny w kraju slogan już na początku roku 1940. Ale słonece wolności zgasło nad Francją równie gwałtownie, jak w Polsce we wrześniu. Późniejszy okres wojny był tylko powolnym, jakże wyczerpującym, zmaganiem się z siłami wroga.

Naród walczył i zwracał oczy na zachód, skąd miało przyjść wyzwolenie, gdzie było wojsko polskie, gdzie był rząd polski. We wszystkie sprawy walki, sprawy wolności wplatało się nieustannie nazwisko: Władysław Sikorski. Naród walczył, wierzył i ufał swemu przywódcy i swym żołnierzom.

Sikorski obejmował to przywództwo nad sprawą polską w chwili bardzo tragicznej i ciężkiej, bo zaraz po klęsce wrześniowej. Toteż nie dziwnego, że w tym zamieszaniu dopadli go wtedy różni mali ludzie o sercach karłów, dla których walka o Polskę była pretekstem do załatwiania własnych porachunków. Z czasem wpływy tych ludzi w otoczeniu generała Sikorskiego zmalały, ale zło zaciąży poważnie nad atmosferą życia polskiego.

I nie dobrze jeśli niektórzy jeszcze dzisiaj działalność tych karłów łączą z imieniem Sikorskiego.

Jego intencje były czyste. Wypływały z miłości sprawy, znalazły swój wyraz w postawie godnej i wytrwałej, w czynie, który był całkowitym oddaniem się ojczyźnie.

Dla nas, byłych żołnierzy polskich, którzy na wszystkich frontach walki, w poczucia wiary, spełniali swój obowiązek, generał Władysław Sikorski był przede wszystkim wodzem, który prowadził do zwycięstwa. Uczył wierzyć wtedy, gdy zdawało się, że wiara jest równa szaleństwu. Kazał walczyć wtedy, gdy zdawało się, że żadna siła nie odwróci klęski.

Był żołnierzem, był wodzem, był politykiem. W pamięci naszej pozostaje, jako godny spadkobierca tradycji polskiej i siły żywotnej narodu polskiego. Bo on sam wierzył niezłomnie w naród polski i jego ostateczne zwycięstwo.

Melchior WAŃKOWICZ

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Wierzch polukruje lukrem kremowym (dodam odrobinę szafranu), co będzie wyobrażało naturalną barwę drzewa w przekroju. Dalej mam zamiar podać ciastka w postaci ciurek (wiórow? — p. m.) piernik upieczony w formie chleba uralskiego; ciastka kruche wycinane foremką w kształcie topora, przyczym barwę stali będzie imitowała czekolada, a toporzysko będzie ciesielskie, oraz wycinane foremką w kształcie piły ciastka. Na jednym z tortów jako dekorację ustawię sąg drzewa z paleczek marcepanowych — och, na ten temat mogłabym pisać godzinami...

Stara polska piosenka z katarg sybirskich zawiera marzenia o tym, co więzień robi z rudy, którą mu każą kopać, z koropi, które mu każą plantować. Wszystko posłuzży — zemście. Ale pamiętnik Oli jest pisany ostrożnie. Jest tylko rejestracja faktów, nigdzie ani słowa potępienia. Bo nad wszystkimi ciąży wszechobecna, wszytkowiedząca N.K.W.D.

4. VIII. 41. r. Ustęp wpisany ręką męża:

Zagubione ślady

Wyszedłszy z uszkodzonego przez wojnę budynku dworca St. Laud zacząłem się rozglądać po mieście, z którym związany jest ułamek naszej historii, dawnej i nowej.

Angers, dziś skromna stolica Maine et Loire, była niegdyś siedzibą książąt andegawskich — ducs d'Anjou. Dla nas Polaków, jest to daleka ojczyzna królowej Jadwigi. Mimo, iż przyszła do Polski jako córka króla Węgier, nie zapominamy, że w jej żyłach płynęła krew książąt Anjou.

Wiele musiałby się nabiedzić zwykły śmiertelnik, gdyby chciał znaleźć w Angers jakieś pamiątki po naszej królowej, a raczej jej andegawskich przodkach. Może gdzieś w pokrytych pyłem archiwach przy rue Toussaint...

W najbliższym kiosku kupiłem pian miasta. — Przeglądając spis godnych obejrzenia zabytków Angers natrafiłem na „zamek króla Polski”. Uderzyła mnie

Z ostatniej chwili

BLUŻNIERSTWO

Tow. Putrament odważył się powiedzieć nad grobami grenadierów w Dieuze, że „gdyby gen. Sikorski żył jeszcze — byłby z nami”.

Niesłychana prowokacja w stosunku do żyjących, bluźnierstwo wobec umarłych!

Zmarli, niestety, nie mogą protestować...

K. H. ROSTWOROWSKI

NAPRZOD

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg, nie starczy okrzyk: źle jest! Trzeba nie szczędzić rąk i nóg, Nie pytać, jak kto będzie mógł ogniowy przyjąć chrzest!

Gońco? Ha! w upalne dni najprędzej łan dojrzewa! W słońcu, jak szabla, rzeka łśni, jak pancierz, kora drzewnych pni, jak srebrny pocisk — mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż i naprzód w imię Boże! Wolę narodu mieczem pisać; a gdyby zawiódł młot i spiz niech Ducha wróg nie zmoże!

Bo Duch, to hutmistrz, kowal, tkacz czeladnik, przy warsztacie.

pamięć Francuzów dla naszego monarchy, ale przyznam się szczerze nie mogłem sobie przypomnieć, o którego to z naszych królów chodzi. Oczywiście skierowałem od razu swoje kroki w kierunku owego zamku. Niebawem stanął przede mną, olbrzymi zamek-forteca książąt d'Anjou. Zwiedziwszy go, dyskretnie zapytałem strażnika o chateau du Roi de Pologne. „To jest ta rudera nad rzeką w pobliżu mostu de la Basse Chaine; teraz mieszkają tam uchodźcy i pogorzelnicy” — odpowiedział. Z jakim królem polskim związana jest historia zamku, pytam z kolei. — „W tym budynku mieszkał Henryk III, zanim oficjalnie objął tron francuski” — brzmiał odpowiedź. — No dobrze, ale Henryk III był tylko przez kilka miesięcy królem Polski, skąd zresztą cichcem uciekł, ale za to przez 15 lat był królem Francji, zanim go Jacques Clement nie zamordował; dlaczego więc uparliście się go nazywać królem Polski, a nie królem Francji? Strażnik odpowiedział mi wówczas, że Henryk III (znany u nas jako Henryk Walezy) źle się zapisał w historii Angers. — Gdy następnie zająłem do „Petit Larousse” przeczytałem tam: „Był to jeden z najbardziej nieudolnych królów, jakich posiadała Francja, ciesząca się zresztą najmniejszym posłuchem”.

Zrozumiałem wówczas szczerześć z jaką Francuzi oddali nam Henryka III, wraz z jego walącym się w gruzy zamkiem!

W moich wędrówkach po Angers poszukiwałem innych jeszcze, bliższych

Póki on żyje, w przyszłość patrz, Póki on żyje, w ogień skacz, a nie zgorzejesz bracie.

Zgorzeje tylko zewłok łach, uszyty z żył i skóry. Zgorzeje tylko głupi strach, że w końcu trzeba — „och” i „ach”, cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! trudno! Taki los. Na froncie, czy w komorze, tak samo zjeży ci się włos, tak samo w gardle zamrze głos, Więc naprzód w imię Boże!

Z sumienia twego uczynj biel, amarant z krwi serdecznej i pod Ojczyzny stopy ściel białoczerwony trud i cel, a sztandar stworzysz wieczny.

nam pamiątek polskich. Pytałem przechodniów, sklepikarzy, kelnerów, sprzedawców gazet o siedzibę Rządu Polskiego w Angers, na przełomie lat 1939-40. Te budynki były trudniejsze do odnalezienia, niż ów sławetny „zamek króla Polski”!

— „Ach tak, przypominam sobie — mówili mieszkańcy Angers — był u nas w czasie wojny rząd polski, ale gdzie miał swoją siedzibę tego dokładnie nie umiemy Panu powiedzieć!” Wreszcie, w jakiejś kawiarni, trafiłem na Me Delnoft, byłego kapitana, który dowodził kompanią wartowniczą w chwili instalacji Prezydenta Raczkiewicza; informuje mnie, że siedziba Prezydenta mieściła się w chateau de Pignerolles, o kilka kilometrów od Angers w kierunku wschodnim, zaś biura rządu w budynku u zbiegu bld du Roi Rene i bld du Marechal Foch. — Odnajduję ten dom. Mieści się on na tyłach ogrodów Prefektury, w ładnej części miasta. Jest to dwupiętrowy budynek w ogródku, coś w rodzaju hotel particulier, mieszczący obecnie klinikę dr. B. Breger. Właściciel kliniki — nieco wystraszony moją wizytą — potwierdza, że w tym domu istotnie mieściły się biura rządu, ale żadnych specjalnych wspomnień z tego okresu nie posiada.

Sąsiedzi dr. Breger byli jednak przekonani, że siedzibą rządu była willa naprzeciw, na rogu rue du Haras i rue Paul Bert. Oglądając z kolei ten budynek, zostałem zapytany przez właścicielkę, czarującą siwą panią, czego szukam. Gdy opowiedziałem jej cel mojej wizyty poinformowała mnie, że w jej willi mieszkał jedynie ambasador amerykański przy rządzie polskim, p. Biddle z małżonką, poczem z zachwytem wspominała jacy to byli mili ludzie. (Istotnie p. Drexel Biddle, jest niezwykle sympatycznym człowiekiem i wielkim przyjacielem naszego Kraju!). — Do Pignerolles nie miałem już sposobności dojechać!

Wizyta w Angers nasunęła mi trochę smutnych refleksji. Mieszkańcy tego miasta zdecydowali się nam „upchnąć” niemiłego sobie króla, którego od bezmała czterystu lat nazywają „królem Polski” i wiążą jego pamięć (i tytuł!) z walącą się w gruzy rudera. — Tymczasem tak mało wspomnień mają po rządzie przyjacielskiego i sojuszniczego kraju, który pierwszy podjął walkę ze wspólnym wrogiem. A od czasu tego nie minęło nawet lat dziesięć!

Okolo tysiąca Polaków mieszka w departamencie Maine et Loire; jest grupa studentów studiujących na katolickim uniwersytecie w Angers. Może oni pomyśleć powinni, w jaki sposób przypomnieć mieszkańcom stolicy Andegawenji, że Polskę symbolizuje raczej rząd toczący z wygnania walkę z najeźdźcą, niż nieudolny monarcha, którego nam Francja na kilka miesięcy wypożyczyła?... Zbliżająca się dziesiąta rocznica najazdu na Polskę bardzo się do tego przypomnienia nadaje. J. S. J.

10)

dziły legionistów polskich w rewolucyjnej armii Napoleona „z ziemi włoskiej do Polskiej”.

Do tajgi przyszła wieść, że 1-go sierpnia w Moskwie została podpisana umowa między rządem polskim i sowieckim. Przyjechał jakiś naczelnik Zolotow. Ola nie mogła pójść na zbiórkę z nim, bo ją wezwano do buchalterii. Naczelnik robót zadecydował obniżenie jej zarobków o połowę, z tego powodu, że to jest niemożliwe, by w ciągu doby mogła wytoczyć tyle toporów. A przecież ona tylko kręciła kamień, wyrobienie więc normy nie mogło od niej zależeć. Ta „kolosalna” kwota, której według naczelnika nie mogła w ciągu miesiąca zarobić, to była suma 63 rubli. „Zważywszy, że spodeczek grysiuku kosztuje 70 kopiejek, a zarobić mogę najwyżej 31 rb. 50 kop. za dwa tygodnie, przeto mogę każdego dnia spożywać trzy spodeczki grysiuku. Taka porcja nie starczyłaby niemowlęciu, a przecie ja mam jeszcze „żywieńców”, których teoretycznie muszę utrzymywać”.

Czekała w kolejce do buchaltera do drugiej w nocy, aby dowiedzieć się o nowej jeszcze klęsce: buchalter wciągnął pod rubrykę lipcową awanse, które pobrała w czerwcu i dowodził, że wobec tego nie będzie uczestniczyła w wypłatach. Opowiedziano więc jej tylko o

zebraniu z Zolotowem. Na tym zebraniu nędzarze zgłodzi i bliscy śmierci oświadczyli, że „nie spodziewamy się, ani życzymy sobie by rosyjska armia uwalniała naszą ojczyznę”.

8.VIII.41 r. Wiadomości o jakiejś akcji polskiej poczynają przychodzić w tajgi. Podobno aeroplanem przyleciała z Londynu misja wojskowa polska. Podobno tworzy się armia polska z pośród uwięzionych w Rosji.

„Taka jestem szczęśliwa! Heniusz pójdzie do wojska, ja do służby sanitarniej. W każdym żołnierzu będę widziała swojego męża i tak go będę pielęgnowała, taka będę nieskończenie cierpliwa i dobra... I każdy ranny będzie mi przypominał Jurka naszego dzielnego (p. m. poległy w kampanii wrześniowej mąż starszej siostry Krystyny) i stracone szczęście Krysi i osieroconą Ewunię.

10.VIII.41 r. „Hanka zachorowała. Ma silny ból głowy i gorączkę 39.3. Mnóstwo ludzi choruje.

14.VIII.41 r. Jędrzek Wnęk miał straszny atak! Boże jacy my bezsilni i bezradni! Sine, sztywne dziecko leżało przed nami, matka odchodząca od zmysłów błagała o ratunek, a my nie wiedzieliśmy nawet co mu jest.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Działanie penicyliny

Kiedy potrzyśmy dziś na ów białawy proszek penicyliny w buteleczce, gotowej do użycia, nie zdajemy sobie zapewne sprawy, jak mozolna była produkcja penicyliny w czasie wojny. Produkcję tę zaczęto w r. 1940. Początkowo w sposób bardzo prymitywny. Specjalnie wyszkolony personel zasiewał ręcznie płaskie buteleczki z pożywką kulturami pleśni.

Później dzięki wybitnej pomocy Stanów Zjednoczonych i Kanady przeniesiono produkcję penicyliny do tych krajów. Tam udoskonalono sposób wytwarzania pierwszego antybiotyku i rozpoczęto produkcję masową.

Poszukiwania szły w kierunku oczyszczenia leku i koncentrowania go w jak najmniejszej masie. Dawkowanie penicyliny określa się w tak zwanych jednostkach oxfordzkich. Jest to jednostka t. zw. biologiczna, obliczona według najmniejszej ilości leku zdolnej hamować rozwój gronkowca złocistego w pewnych określonych warunkach.

W lecznictwie używamy setek tysięcy, a nawet milionów jednostek oxfordzkich.

Zastosowanie penicyliny jest bardzo szerokie. Nie tak szerokie jednak jak to się wydawało w pierwszych latach jej istnienia. Jedno jest pewne — nie znamy leku szybciej i skuteczniej działającego w ciężkich postaciach zapalenia płuc i złośliwych zapaleniach opon mózgowych.

Penicylina uchodzi za lek niezawodny w przypadkach trypra, czyli rzeżączki. Sprawa nie jest taka prosta. O ile lek ten działa bardzo skutecznie w rzeżączce ostrej i niepowikłanej wtórnym rozsiaaniem się gronkowców, czyli dwoinek Neissera, po całym układzie płciowym, kuracja penicylinowa w postaci kilkuset tysięcy jednostek powinna wystarczyć.

W rzeżączce powikłanej nie pomogą miliony jednostek. Trzeba wtedy bardzo starannego leczenia.

Co do kłty, albo inaczej syfilisu — sprawa jest bardzo złożona. Amerykanie walczą o uznanie penicyliny za jedyny środek leczniczy przeciw tej groźnej chorobie społecznej. Szkoła francuska jest ostrożniejsza i podchodzi z dużą nieufnością do tej nowej metody.

Jeżeli t. zw. odczyn Wassermanna w krwi może uchodzić za sprawdzian wyleczoności wzgl. niewyleczoności kłty — obserwacje Francuzów są bardzo interesujące. Okazało się, że po roku w krwi chorych leczonych tylko penicyliną znajdowano odczyn Wassermanna dodatni w 17 procentach. Ci chorzy natomiast, których leczono metodą francuską t. zw. kombinacją preparatów arsenowych i bismutu wykazywali odczyn dodatni za ledwie w 1 proc.

Jeżeli dodatni odczyn Wassermanna ma być dowodem niewyleczoności kłty, trzeba uznać zatrzeżenia autorów francuskich, za zupełnie uzasadnione. Nie znaczy to wcale, by penicylina nie miała przed sobą przyszłości w zakresie leczenia kłty. Wręcz przeciwnie — objawy uboczne wywoływane przez związki arsenowe, stany zatrucia i burzliwe reakcje organizmu stawiają problem zastąpienia ich przez penicylinę na naczelnym miejscu. Nieszkodliwość penicyliny każe jej wróżyć dużą przyszłość, zwłaszcza przy równoczesnym zastosowaniu bismutu.

Osiąga się w ten sposób dużą skuteczność (taką jak przy kombinacji arsenobismutu) bez szkodliwości preparatów arsenowych.

Poza tym penicylina łączy z błyskawiczną szybkością (nieraz w kilkadziesiąt godzin) owróżdzenia syfilistyczne. Ma to ogromne znaczenie społeczne. Zmniejsza bowiem wydatnie możliwości roznośzenia choroby.

Penicylina ma też bardzo szerokie zastosowanie przy wszelkich zakażeniach ropnych wywołanych przez gronkowce i paciorkowce.

Żeby działanie penicyliny było skuteczne, trzeba utrzymywać przez cały czas choroby stałe, dość wysokie stężenie tego leku we krwi ludzkiej. Stąd te kłopotliwe zastrzyki domięśniowe co 3 godziny. Żeby temu zaradzić wykryto płyny, za pośrednictwem których można wprowadzić lekarstwo w większej ilości raz na 12 godzin.

Taka penicilline - retard (penicylina o opóźnionym działaniu) magazynuje się wtedy w organizmie i powoli wysysa się do krwi. Metoda ta ma obok niewątpliwych udogodnień także i ciemne strony. Oleista czasami olejno parafinowa zawiesina penicyliny wprowadzona domięśniowo, tworzy bolesne nacieki, czasem nawet guzy, które się bardzo trudno rozsysają.

Poza tym zastrzyki takie są boleśniej-sze niż zwykłej penicyliny w roztworze wodnym.

Za dobry preparat penicylinowy o działaniu opóźnionym uchodzi środek francuski zwany speicilline - subtosan. Zarzut jaki się stawia penicylinie, dotyczy sposobu jej wprowadzania. Żeby była skuteczna musi być podana w zastrzyku. Doustnie nie działa zupełnie, gdyż niszczą ją fermenty pokarmowe. Poza tym używa się jej w postaci maści i kropeł do nosa, oczu, czy do płukania.

Bolesny sposób użycia leku będzie miał zawsze przeciw sobie pacjentów. Ludzie nie lubią cierpieć dodatkowo. Czy znajdzie się na to rada — nie wiadomo.

Być może, uda się wykryć inne antybiotyki, które nawet wprowadzane doustnie okażą taką samą skuteczność.

Dr. EL.

Królowa Jadwiga i dzień dzisiejszy

Są postaci w dziejach narodów, których nie możnaby od nich odłączyć a których brak spowodowałby zupełnie inny rozwój wypadków. Są postaci historyczne, które ucieleśniały nie tylko ażeńia narodu i jego interesy materialne, ale które, natchnione przez jakąś wyższą siłę, wytyczyły drogę narodowi na wieki naprzód.

Do takich postaci wielkich, szlacheckich i drogiej każdemu sercu polskiemu, należy królowa Jadwiga, której 550-lecie śmierci przypada na rok bieżący. Zajmuje ona w naszych dziejach miejsce pierwszorzędne nie tylko jako królowa, jako dzierżąca w swych wątłych a jednak silnych dłoniach ster rządu, ale też jako kobieta, jako człowiek, który doświadczył wszystkich bólów życia mimo królewskiej korony.

Jako królowa dokazała ona dwóch wielkich dzieł, których znaczenie zaciążyło na losie całego polskiego narodu aż po chwilę dzisiejszą; spowodowała dzięki ofierze swego serca unię Polski z Litwą przez swe małżeństwo z wielkim księciem Litwy Jagiełłą, oraz utrwaliła podstawy wszechnicy krakowskiej, stworzonej przez jej dziada Kazimierza Wielkiego. I jeden i drugi czyn podkrotowany był troską o dobro całego narodu, bez różnicy stanów, tak jak jej dziad troskał się w pierwszym rządzie o dobro polskiego chłopca.

Uniwersytet krakowski będący po wszechnicy w Pradze założonej w r. 1348 najstarszą wszechnicą na wschodzie Europy, zawdzięczał królowej swój byt materialny oraz organizację. Umierając w r. 1399 poleca ona królowi Władysławowi Jagielle sprzedać swych klejnotów na cele uniwersytetu, a poprzednio uczyniła starania u Stolicy Apostolskiej celem otrzymania zgody na stworzenie w nim działu teologicznego. W wszechnicy krakowskiej przez wieki szła wiedza na cały kraj, tutaj kształcą się nie tylko bogaci i wiecy, ale też synowie chło-

pów: spośród nich wychodzą uczeni, kapłani, biskupi. W pierwszym roku studiów zapisało się aż 200 studentów, a w okresie 1433 — 1510 przeszło przez uniwersyteckie studia aż 17.000 słuchaczy, z czego 9.600 Polaków, reszta cudzoziemców. Uniwersytet niósł naukę na krańce Polski, docierała ona do strzech chłopskich, gościła w zamkach i dworach, a wiemy jaką siłą jest nauka i wiedza choćby z naszego własnego życia. Z krakowskiej uczelni wyszli chłopcy synowie lub mieszkanie, Mikołaj Pszczołka z Błonia, kapelan biskupa Ciołka, profesor medycyny Jan z Ludziska, występujący w r. 1447 za poprawą losu ludu wieśniaczego, św. Jan Kanty (pochozący z Malec pod Kętami) którego nazwisko właściwe jest Wacława, arcybiskup Mikołaj Trąba, biskup wrocławski Piotr Nowak (urodzony w Nowej Wsi nad Nisą), w końcu Mikołaj Kopernik, słynny astronom i tytu tytu innych, których wymienić tutaj nie podobna. Uniwersytet krakowski otwierający wrota szeroko dla wszystkich, spowodował, że kultura umysłowa wieku XV była kulturą ogólnostanową, gdyż większość uczeni pochodziło ze stanów niższych. Nie było to przypadkiem: królowa Jadwiga, z wyżyn swego zamku widziała dobrze konieczność podniesienia wiedzy w narodzie, zwłaszcza u biednych.

Drugie jej dzieło niemniej jest wspinał: Unia z Litwą. Uczyniła ona Polskę potężną, wskazała drogę na przyszłość. Z zadowoleniem możemy sobie powiedzieć dziś, gdy tyle się mówi o zjednoczonej Europie, o zniesieniu granic, ceł, przepisów paszportowych itd., że wielką tę akcję zespolenia dwóch lub więcej narodów w jedną całość zapoczątkowała Polska dzięki staraniom i zasługom królowej Jadwigi. W akcie horodelskim z r. 1413 ustalającym warunki unii między Polską a Litwą jest zdanie określające ten stosunek: „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Nie chciała więc Polska nikogo gnębić, uszczuplać jego praw: jednoczyła się z Litwą celem obrony wspólnego istnienia przeciw krzyżakom, a później gdy wielki książę moskiewski Iwan Groźny sięgnie po ziemię Rzeczypospolitej, obie części kraju wystąpią przeciwko niemu za króla Stefana Batorego z równym zapałem.

Unia Polski z Litwą jest czynem miłości, toteż wspomniany akt horodelski rozpoczyna się słowami: „Nie dozna laski zbawienia kto się na miłości nie oprze“. Czynn królowej Jadwigi, która dla dobra narodu zaślubiła niekochanego księcia litewskiego, porzucając osobiste szczęście, powoduje, że w r. 1466 stany pruskie z miastami narodowości wyłącznie niemieckiej proszą Polskę o przyjęcie ich do wspólnoty politycznej, o włączenie ich w Jej granice. Również Inflanty, kraj zakonny pod rządami rodziny Kettlerów, zgłaszają się do ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta, z prośbą o przyłączenie ich do Polski. Polska w owym czasie stanowi magnes do którego dążą okoliczne kraje. Dzięki tej sile duchowej, tej miłości, która wyszła z wolnego związku dwóch narodów, wschodnia Europa aż po Dniepr ustrzegła się przed zaborem despotycznych, krwawych władców w rodzaju Iwana Groźnego, i dzięki temu też granice Jej sięgały od Bałtyku po Morze Czarne.

Pamięć królowej powinna nam być drogowskazem w naszym życiu prywatnym i zarazem napawać nas dumą z naszej przeszłości.

PEREGRINUS

NAWET

WRÓBLE ŚWIERGOCA...

W Stanach Zjednoczonych zebrało się pięciu ludzi — prezydium PSL. Porządek dnia: uznawać czy nie uznawać Konstytucję z 1935 r. W końcu dyskusji głosowanie — trzy głosy przeciw Konstytucji, dwa za, (Mikołajczyk naturalnie przeciw). Dziś światu się ogłasza, że Naród nie uznaje Konstytucji 1935, że to jest Wola Ludu, że to jest imieniem Kraju umęczonego. Mikołajczyk na jej podstawie był kiedyś premierem, Kwiatkowski w Radzie Narodowej stał na jej straży. Naród w niewoli nią się rządził, a Sikorski jej nie naruszył; ale Sikorski był mężem stanu a nie kacykiem z laski przypadku i zasługi żołnierza polskiego. Biedna Demokracja zapłakaną twarz rękami zasnęła — pięć osób, jeden głos i Konstytucja upada...

Blżej nieokreślony „czytelnik z Argenteuil“ na łamach „Narodowca“ udowadnia nam, że nie jest analfabeta politycznym. Przemawia do nas przez pogardliwe „wy“, dla siebie naturalnie rezerwując majestatyczne „my“ (szkoda, że nie używa pełnej formy: „My, z łaski Michała... czytelnik z Argenteuil...“). Ale nie w tym rzecz; temu panu czytelnikowi tak się w głowie przewróciło, że czuje się na siłach stworzyć „legalny“ rząd... w Argenteuil. Oczywiście nie trzeba być aż analfabeta politycznym, żeby wiedzieć, że Rząd premiera Tomaszewskiego jest jednak jeszcze przez kogoś uznawany. Uznaje go Watykan, uznaje Republika Irlandii między innymi, a to są bardzo katolickie państwa („Narodowiec“ również jest katolicki). Czy czytelnik z Argenteuil liczy na te same sukcesy dyplomatyczne?

Jego styl nam dziwnie przypomina pewnego kombatanta, który kilka lat temu na pierwszym zebrańiu Grenadierów protestował przeciw akcji niepodległościowej związku, twierdząc, że to jest polityka; naturalnie o mały figiel za drzwi nie wyleciał. Ale od tego czasu wiatr się zmienił i chorągiewki również.

Kwiatkowski w „Narodowcu“ z dn. 15 czerwca żali się, że panowie z Londynu w niecałych 4 latach zmarnowali kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów dolarów. Nie wspomina natomiast, że jako członek Rady Narodowej stał cierpliwie w ogonku, by zainkasować siedemset funkcjów odprawy z kasy rządowej przed wyjazdem na kontynent. Zainkasował gładko, choć nie bez nieprzyjemnej interwencji oburzonego b. prezesa Zw. Oficerów Rezerwy we Francji, kpt. Oktawiana Jastrzębskiego. Ale o tym potem. Tak, tak Drogi Czytelniku, takie odprawy bywały obok skromnych kilkukunastu czy kilkadziesiąt funtów dla żołnierza, czy inwalidy, który w czasie wojny śmierci w oczy zaglądał — a im z nich nie dostało?

Wolna Trybuna

KTO WIATR SIEJE...

Może to być dowodem dużej tolerancji „Syreny“, że zamieszcza takie artykuły, jak w numerze 72, w Wolnej Trybunie, podpisany J-ski M.

Na myśl mi przychodzi powiedzenie: „W czarnej masce w ciemnym zaułku... nożem“... itd. Tchórzliwy autor nie miał odwagi podpisać się własnym imieniem i nazwiskiem. Nie śmiał wziąć odpowiedzialności za słowa przez siebie napisane. Trudno! I tacy są na świecie. Ale wówczas i słowa przez nich napisane mają taką samą wartość, jak i oni sami.

Sądząc też z treści i formy artykułu, autor głęboko nienawidzi sanację. Na nienawiści jednak jeszcze nikt nic dobrego nie zbudował. Sanacja nie jest bez grzechu, ale któż z nas jest święty. Jeśli rozważamy błędy, to w tym celu, by ich nie popełniać na przyszłość. Plotkarskie zarzuty zbrodni, pozostaną plotkami, póki na nie ktoś nie da dowodu. Szerzenie zaś plotek tego rodzaju, jeśli nie jest bezrozumnym wicherzycielstwem, jest rozumnym działaniem czynników, którym należy, by Polacy wzajemnie się zjadali, a do najmniejszej zgody nie doszli.

Wiemy mniej więcej wszyscy, co sanatorzy zrobili. Mimo ich błędów, większość z nich była dobrymi Polakami, a nie uświadamiam sobie, by którego o

zdradę można było posądzić. Mają swoją dobrą kartę w historii, jak mają ją socjaliści, endecy, ludowcy, czy inni; mają swoje błędy — też jak wszyscy inni. Można z tą lub inną partią się nie zgadzać, można ich programy i metody zwalczać, ale dając wzajemnie coś lepszego, coś mądrzejszego. I to nazywamy postępem. Plucie jednak jest metodą walki ludzi słabych i bezrozumnych, bez serca i bez wychowania. Jest ono bardzo często stosowane przez szkodników i przez podstępnych wrogów, w celu niedopuszczenia do pojednania. Niesie ze sobą pogłębienie zła, a nie poprawę.

Choć szkoda, że „Syrena“ zamieściła też niesmaczną napaść, to dobrym skutkiem jest ożywienie świadomości, jak nie należy postępować. Kombatantka „Syrena“ obrała sobie metodę szukania dróg porozumienia między Polakami we wspólnym dążeniu do Polski Wolnej. Miejmy nadzieję, że „Syrena“ od tej metody nie odstąpi, a skutki wówczas na pewno będą dobre.

Metoda zaś „J-ski M.“ na pewno też będzie dobra, jeśli celem naszym będzie rozbicie nas, chodzenie w pojedynkę i stałe wzajemne opluwanie.

Z. Szeliski

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

Wychowują szpiegów!

Często słyszałem w Kraju, że do pracy najohydniejszej, do donosicielstwa, „szpiclowania“ — używa reżym nawet dzieci.

Przyznam się, że nie chciałem temu wierzyć dlatego, bo wiedziałem, że wśród nauczycielstwa nie wielu znajdzie się ludzi, którzy byliby zdolni realizować tę nową „metodę wychowawczą“. Gdy z różnych stron upewniano mnie, że niestety dzieci „pracują“ dla U. B. dość często — zacząłem się zastanawiać nad techniką „łowienia“ dzieci do tej pracy, zacząłem szukać „pośredników“ między dzieckiem a Bezpieką.

Już wiosną 1948 r., konkretniejszych informacji udzieliła mi poważna, starsza nauczycielka. Opowiedziała mi mianowicie o ostatniej wizytacji szkoły przez bardzo młodego, nowego inspektora. Pan ten, po obecności na kilku lekcjach oświadczył na konferencji nauczycielstwa, że uderzyło go „oniemśmielenie“ dzieci, że nie widzi „silniejszej więzi“ między dzieckiem a nauczycielem, że — konieczny jest kontakt bezpośredni poza lekcjami itp. Dla zorientowania się w stopniu zaufania dziecka do szkoły i przelożonych, dla „porównania“ stopnia „oniemśmielenia“ dzieci z innym środowiskiem — oświadczył, że przez godzinę chciałby sam z poszczególnymi dziećmi porozmawiać. Z listy dzieci 3 kl. (8 — 10 lat!) wybrał niby przypadkiem 6-ro i kazał sobie przysłać je kolejno do pokoju nauczycielskiego.

Nauczycielka cieszyła się dość dużym zaufaniem dzieci, dlatego bez trudu ustaliła treść ich rozmów z „panem inspektorem“. Dziwne to były rozmowy, a zwłaszcza niektóre ze stawianych przez „pana inspektora“ pytań! — Czy tatuś — mamusia przeglądają książki dziecka i czy im się podobają? — Czy dziecko zbiera znaczki pocztowe, kto i skąd (z zagranicy!) do rodziców pisze? — Kto odwiedza rodziców i u kogo rodzice bywają? — Czy odwiedza ich ksiądz X? — Czy tatuś wcześniej wieczorem przychodzi do domu? — Czy jest w domu „dobre“ radio, kto „na radio“ przychodzi i czy tatuś często słucha Ameryki? — Czy tatuś i mamusia.. modlą się? itp.

Na końcu zachęta, by dziecko dobrze się uczyło, to pojedzie na kolonie letnie! Ale rodzicom ma powiedzieć, że chce jechać tylko na kolonie R.T.P.D. (Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci, oparte na komunistycznych zasadach wychowawczych). Charakterystycznym było, że „przypadkowo“ wybrane ofiary były z wyjątkiem jednego — dziećmi rodziców, uważanych za ukrytych wrogów reżimu. Jeden z ojców przyszedł w dwa dni później do nauczycielki z pretensją, że.. od dziecka żąda się w szkole odpowiedzi na „dość dziwne pytania“.

W jednym z miast Ziem Odzyskanych, dość często odwiedzałem pewnego adwokata, znanego jeszcze na Kresach Wschodnich ze swych przekonań narodowych. Chwalił się często inteligencją i bystrością najmłodszego ze swych dzieci — 8-letniego synka. Pewnego dnia zwierzył mi się, że spostrzegł u dziecka dziwne zainteresowania. — Dobrze wychowany, skromny dotąd chłopak, zaczął od pewnego czasu przysłuchiwać się w sposób nienaturalny rozmowom starszych, wypytywał ojca o nazwiska gości, stawał temuż ojcu dość dziwne pytania (czy gen. Anders i Mikołajczyk są.. dobrymi Polakami itp.).

Poradziłem ojcu, by obserwował kontakty chłopca. W kilka dni później spotkałem go w ogródku przy domu, gdy ukryty za krzakiem jadł czekoladę. Ojciec spytał go przy mnie: „Przedwczoraj dał ci Jurek, a dziś od kogo masz czekoladę?“ Odszedłem, radząc adwokatowi ostrzej porozmawiać z synkiem. Przyciśnięty do muru chłopiec wyznał ojcu, że czekoladę i cukierki daje mu pewien pan, który kupił mu raz bilet wstępu na mecz piłki nożnej, że pan ten pytał go, kto u ojca bywa, a ostatnio pytał, czy ojciec bywa u panów X, Y, i Z. (byli to dawni działacze ludowi i jeden przedwojenny poseł z PPS).

Po naradzie rodzinnej ojciec spowodował urlop zdrowotny dziecka, wywiózł je — jako chore — do kuzyna leśniczego, a po wakacjach umieścił u rodziny w innym mieście.

Znam dwa wypadki, gdzie dzieci zwolnionych z końcem 1947 r. z obozu w Rosji żołnierzy A. K. (wywiezieni jesienią 1944) — wypytywane były bardzo szczegółowo przez „szczerze demokratycznych“ (dzięki Bogu — dotąd rzadkie okazy!) nauczycieli o to, co ojciec opowiada o Rosji, o dzieciach sowieckich itp.

Jedna z „nauczycielek“ specjalnie poleciała na wycieczkę szkolnej, 11-letniej dziewczynce, by zadała ojcu szereg pytań, dotyczących Rosji i by „nowości“ te opowiedziała jej później. Zaindago-

wana przez zdziwionego natarcywością jej pytań ojca — dziewczynka wyznała, że „pani“ w szkole „tak bardzo lubi słuchać o tym, co tatuś nam opowiada“.

Jeden z bliskich mi księży prowadził przy większej parafii miejskiej t. zw. koło ministrantów. W zwróconej mu przez jednego z ministrantów książce znalazł kartkę o dość podejrzanej treści. Były tam: — spis ministrantów, ich i rodziców adresy oraz treść ostatniej pogadanki księdza dla trzech ministrantów. Po godzinie chłopiec przybiegł bardzo zdenerwowany, prosząc o zwróconą książkę, w której miał zostawić pieniądze. Przyciśnięty przez księdza do muru 14-letni już chłopiec z płaczem wyznał wszystko. Dwa miesiące temu był w kinie. Przy wyświetlaniu t. zw. aktualności tygodnia (propaganda komunistyczna) na widowni były gwizdy i tupania (Były to do ostatnich czasów dość częste reakcje młodzieży przy wyświetlaniu prosowieckich filmów). Przy wyjściu z kina, — razem z szeregiem innych chłopców wepchnięty został do auta półciężarowego i zawieszony do piwnicy U. B. Po dwóch dniach bicia i przesłuchań — wypuszczono go z wiadomym „zadaniem“.

Oto jeden z zasadniczych środków wychowawczych młodego pokolenia, jedna z podstawowych metod „kształtowania nowego człowieka“.

Ogryzki prasy reżymowej

Lektura prasy krajowej jest doskonałą rozrywką, jeśli jest się za granicą. Czytelnik krajowy, odcięty od wolnej prasy, ma do wyboru albo czytanie między wierszami, albo w ogóle nie czytanie. Nie należy jednak mieć złudzeń co do tego, że prasa krajowa wpływ swój wywiera i to szczególnie na młodzież; prasa bowiem jest w walce o przekształcenie społeczeństwa polskiego bronią najważniejszą i najgroźniejszą.

Dość często jednak gorliwi dziennikarze, pracujący prawdopodobnie na jakąś normę, wypisują brednie wręcz humorystyczne.

Tak np. w związku ze zniesieniem blokad Berlina, tow. Chylińska pisze w „Żołnierzu Polskim“... „Dla mieszkańca Berlina rozkaz gen. Czujkowa o uruchomieniu komunikacji między strefami oznacza przede wszystkim kres tysiącznych utrapień codziennego życia“. Jakich? Posłuchajmy dalej...: dzięki zdjęciu ograniczeń Berlińczycy mogą zaopatrywać się w żywność w dowolnym punkcie Berlina, korzystać mogą przez całą dobę ze światła elektrycznego, a granicy sektorów nie zatrzymują ich osterunki kontrolne, a wreszcie szum samolotów przelatujących trasą „mostu powietrznego“ — tysiączna i pierwsza udręka berlińskiego życia — przestanie budzić ich codziennie o trzeciej nad ranem... Biedni Berlińczycy...

Z okazji Dnia Matki nieoceniona „Trybuna Ludu“ pisze jak to dawniej „kapitalizm eksploatował nie tylko robotników, narody kolonialne i półkolonialne“ ale „jeszcze bardziej nieludzką wyzyskiwał i poniżał żony i matki ludzi pracy“. Kapitaliści bowiem ani nie liczyli godzin pracy żon i matek ani też za nie płacili. Dopiero „dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej Związek Radziecki stał się pierwszym na świecie krajem, gdzie równouprawnienie kobiety przestało być papierową fikcją, a stało się ekonomicznie uwarunkowanym faktem“. Ale to jeszcze nie. O to bowiem „skończyła się gospodarcza zależność kobiety od mężczyzny (a inna?) i skończył się jej bezgraniczny wyzysk“.

Tow. Weber, współpracownik „Trybuny Ludu“ pojechał do Moskwy, żeby się rozejrzeć po wspaniałej radzieckiej stolicy, porównać... „Lawina samochodów (prawie wszystkie marki ZIS, Moskwić i Pobieda) potężnieje coraz bardziej... Potężnieje też zachwył tow. Webera... „Całymi stadami, prawie że nieprzerwanym sznurem krążą autobusy i trolleybusy... Mieszymy się z tłumem. Wpatruję się w twarze przechodniów. Dziwna mieszanina pogody z jakąś powagą maluje się na ich obliczach, radość życia, a jednocześnie zdecydowana wola pracy i wyraz zaciętego uporu w walce o jeszcze lepszą przyszłość“. Odczytawszy to na twarzach przechodniów, tow. Weber w tramwaju zerknął w książkę, jaką czytał jakiś chłopiec. Było to dzieło ekonomiczne z wykresami itp. „widomy znak, że młodzież radziecka dojrzewa umysłowo bardzo szyb-

ko i że jej myśli i zainteresowania już od wczesnych lat ogniskują się wokół spraw, którymi żyje cały kraj“.

Człowiek radziecki potrzebuje do życia jednak i innych rzeczy. A więc... „sklepy moskiewskie są dosłownie nawalone towarami. Na ladach piętrzą się prawdziwe góry masła, słoniny i kiełbas najrozmaitszego gatunku (chyba z Polski)... Moskiewskie „gastronomy“ i „uniwermagi“ są wspaniałe urządzone: ściany wykładane marmurem i lustrami, czystość i porządek... No i te góry jedzenia. Wogóle wszędzie marmury i lustra, nawet pod ziemią. Bo metro moskiewskie... oddziałuje codziennie na gust i smak, wyrabia poczucie piękna“. Może, nie wchodźmy w szczegóły. „Po drodze do hotelu jeszcze raz spoglądamy na baszty kremłowskie. Lopocący w świetle reflektorów czerwony sztandar przypomina, że Moskwa zawdzięcza dzisiaj swą świetność zwycięstwu Rewolucji“.

Pewien, skądinąd dobry pisarz St. D., wracając z Kongresu Zjednoczenia, postanowił przespać się w pociągu. W tym celu wdrapał się, ku widocznemu niezadowoleniu współtowarzyszy, na górną półkę. „Towarzyszu — odezwał się wójt spod Oleśnicy — ja was bardzo proszę, wy stamtąd zlećcie. — No, mogę zleć — powiada pisarz — ale nie rozumie, towarzyszu, czemu wam to przeszkadza... — Zrozumcie, no.. niedługo zaczynamy plan sześcioletni... Słyszeliście, co mówił tow. Minc. My ten plan musimy wykonać nad normę... Każda ręka jest teraz w Polsce potrzebna.. A jeśli wy zlećcie i połamiecie ręce, to co? — Zszedłem od razu Gadałiśmy do białego rana. Towarzyszu spod Oleśnicy! Obiecuję wam, że będę dbał o moje ręce, że będę dbał o to, by nie wywichniąć ręki, która pisze... Dobrze dygacie, tow. D, w cenzurkach tow. W. i D. przybył jeszcze jeden „celujący“. Ale do sztuki, którą uprawiacie, ręce nie są potrzebne, przeszkadzają tylko... zet.

TRAGICZNA SYTUACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA LITWIE

Jak podają źródła Watykańskie, ostatni biskup katolicki na Litwie, Kazimierz Pałtarokas z djecezji poniewieskiej, uciekając przed przesładowaniami sowieckich komunistów, skrył się w lasach, skąd dalej prowadzi swą misję.

Za wyjątkiem arcybiskupa kowieńskiego, który przebywa na wygnaniu w Austrii, wszyscy inni litewscy biskupi bądź zmarli, bądź zostali wywiezieni na Syberię.

Z 21 kościołów w Kownie pozostała tylko katedra. Na 120 tysięcy katolików, pozostałych w Kownie, jest tylko jeden ksiądz.

LISTY DO REDAKCJI

Do Redakcji „Syreny“.
Załączam uwagi, które nasunęły mi się w związku z artykułem „Przyczyny kryzysu“ z dnia 3. 7. br.

Przypuszczam, że artykuł ten wywoła sprzeciw i oburzenie.

Pragnę wyrazić uznanie dla Redakcji „Syreny“ za odważne i proste stwierdzenia tego artykułu. Gdyby Redakcja „Syreny“ chciała publikować moje uwagi — proszę o podpisanie mnie inicjałami. Jestem wmiieszany i oskarżony w procesie w Polsce, mój brat jest więziony od trzech lat.

Łączę wyrazy poważania

W. B.

(Nazwisko i adres znane Redakcji. — Uwagi Autora zamieścimy w jednym z najbliższych numerów).

Szanowny Panie Redaktorze!
Wojna bolesnie odbiła się na moralności Polaków. Po wyzwoleniu Rodacy nasi z Marles les Mines z utęsknieniem wypatrywali kogoś, kto parafię naszą podniósłby na duchu. I tak szczęśliwie się zdarzyło, że do pomocy schorzałemu ś. p. ks. kanonikowi Zalewskiemu przysłał ks. misjonarz Stefaniaka. Bardzo prędko kolonia poznała wielkość zalet nowego Duszpasterza, którego po zgonie Księdza proboszcza dzięki staraniom KTM wyznaczono na stałego kierownika naszej parafii. Wiele mamy mu do zawdzięczenia. Podniósł moralność, wzmocnił nas wszystkich na duchu, odnowił naszą świątynię, rozwinął i do pracy popchnął stowarzyszenia Mężów Katolickich, Matek Różańcowych, KSMP żeńskiej i męskiej oraz Krucjaty. Prawdziwy to misjonarz polski, walczący dla Boga i Ojczyzny. Kościół co niedzielę jest pełen, a chmara dzieci rok rocznie przystępuje do Stołu Pańskiego. Wobec tego ogromu pracy i zasług naszego Duszpasterza znalazły się takie puste głowy, które ośmielają się mówić, że nasz kościół świeci pustkami. Zwykła prowokacja. Te głowy są tak puste, że nawet oczu nie mają! Była taka niedziela, zdaje się 8 maja, gdy o g. 11 nikogo nie było w kościele, bowiem o tej porze odbywała się msza połowa, której słuchało około 1.500 osób. W dniu tym obchodziliśmy Konstytucję 3 Maja! Otóż niedzieli tej pustogłowi obywatele wyjątkowo opuścili swe ogrody, by „odwiedzić“ kościół. A oto inny dowód: dnia 19 czerwca, gdy wszyscy parafianie z ks. Stefaniakiem brali udział w procesji Bożego Ciała, obywatele zrobili jakies zebranie informacyjne z wyświetlaniem filmów! A potem chcą interesować się sprawami Kościoła. Nie, obywatele, nie tkajcie swego ubosa, gdzie nie dajecie swego grosza. Kiedy Polacy w Marles byli, jako ten okręt bez kapitana na wzburzonej morzu, to wszyscyśmy marzyli o tym, by zatrzymać ks. Stefaniaka przy nas. Teraz, gdy ten okręt zawinął szczęśliwie do spokojnego i bezpiecznego portu, nie wolno nam okazywać czarnej niewdzięczności! Stańmy wszyscy zwarci i zespoleni, ażeby mała klika wrogów Kościoła i Ojczyzny nie mogła zrobić tej pracy, ażeby nie mogła się chęłpić, że to ona dba o dobro naszej parafii. Stwórzmy jeden blok, o który rozkruszą się wszystkie ciocy. Tak nam dopomóż Bóg!

Za Koło Przyjaciół dr. harc. im. ks. J. Poniatowskiego — Wiatr A.; Koło Zw. Rez. i b. Wojsk — Jencz W.; Sokół — Fabisz Wł.; Bractwo Matek Różańcowych — Matyskowa; Bractwo Kurkowe — pr. Gittner L.; KSMPz — Gmerek S.; Koło Przyjaciół Harc. w Auchel — Szymkowiak J.; Tow. Kult. Ośw. im. J. Piłsudskiego — Dominikowski K.; Zw. b. Intern. w Szwajcarii (podpis nieczytelny); Tow. Polek im. Królowej Dąbrówki — Józwiak J.; Tow. Mężów Katolickich — Wawrzyniak; Koło Rodzin POO — Dąbrowska; Polskie Koło Humorystyczne im. Mazepa Wachowski; Zw. b. Członków POWN — Kaźmierczak; Chór Kościelny „Harmonia“ — Kędziński; Zjednoczenie Hordwane — Kuśnierż Wł.; Koło Śpiewu „Słowik“ — Łowicki; KSMPm — Grygiel i KTM — Kaźmierczak A.

Szanowny Panie Redaktorze!
Uprzejmie proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze „Syreny“ następującego oświadczenia:
„Wobec szeregu listów kierowanych do mnie jako do redaktora „Syreny“ uprzejmie komunikuję, że nie jestem redaktorem tego pisma, a jedynie jego doradcym współpracownikiem.
Łączę wyrazy szacunku

Jerzy Jankowski

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany przez p. Karola Gila, p. Marian Bernaczek wpłaca 100 fr. i wzywa p. Henryka Bretsznajdera z Paryża.

P. Waldemar Antoszewicz wezwany przez p. Adama Mullera wpłaca 200 fr i wzywa p. Tadeusza Krupiczkę.

P. W. Sławiński z Ormeaux wpłaca na Łańcuch Prasowy „Syreny“ 100 fr.

×

SPROSTOWANIE: W Nr. 71 „Syreny“ wezwany został do Łańcucha Prasowego p. Jaguczański. Omyłkowo podane zostało imię Stanisław zamiast: Feliks.

ZYCIE ORGANIZACYJNE

MEDAL WOJSKA

Zarząd Główny Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny zawiadamia, że wszystkie Związki sfederowane i ich Koła otrzymają w dniach najbliższych komunikat w sprawie Medalu Wojska Polskiego dla tych wszystkich, którzy mają do niego prawo.

Wnioski należy wypełnić według załączonych wzorów i odesłać zbiorowo z poszczególnych Kół do Federacji (20, rue Legendre, Paris (17) do końca lipca r.b. B. Wojskowi nieorganizowani mogą również składać odpowiednie wnioski, ale tylko za pośrednictwem najbliższej organizacji kombatanckiej, wchodzącej w skład Federacji.

Wobec nieposiadania adresów kół POWN Zarząd Główny Federacji prosi Sekretariat POWN (północ) o jak najszybsze nadesłanie spisu.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZW. REZ. I B. WOJSK.

Apelujemy tą drogą do Zarządów Kół i Okręgów, zwłaszcza w północnej Francji, ażeby już teraz przedsięwzięły odpowiednie starania, by Koła ich były jak najliczniej zastąpione na 30-tych rocznicy naszego Związku, która odbędzie się w niedzielę 14 sierpnia br. Każde Koło, wchodzące w skład Związku, powinno uważać sobie za obowiązek wziąć udział w tej uroczystości. Tak samo wszystkie sztandary powinny w tym dniu być obecne w Lille, gdzie uroczystość ta będzie miała miejsce.

Program: godz. 10 uroczyste nabożeństwo w kaplicy polskiej przy rue Hospital Militaire. O g. 11,30 wymarsz do Pomnika Nieznanego Żołnierza, a następnie do pomnika Marsz. Focha, następnie do Domu Kombatanta na rue Royale, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu i przerwa obiadowa. Punktualnie o godz. 14-tej uroczyste zebranie jubileuszowe Związku, podczas którego m. in. nastąpią odznaczenia zasłużonych członków Związku, a o godz. 16 Akademii z udziałem Polskiego Teatru Rewiowego „LATAJĄCA KOTWICA” z Paryża, przy współudziale solistów m. in. p. Aleksandrowicza i jednej z tutejszych śpiewaczek. Wieczorem zabawa taneczna.

Walny Zjazd Związku odbędzie się w niedzielę 9-go października w Oignies, w sali p. Boehma. Dojazd koleją do Libercourt, na linii kolejowej Lille — Douai. Już dzisiaj zwracam się do Zarządów Kół z prośbą, aby jak najprędzej wypełniły kwestionariusze, które zostaną im przesłane.

Odznaki związkowe można zamawiać pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, Lille (Nord), po cenie 75 fr. za sztukę.

Uprasza się Zarządy Kół o poparcie rozsprzedaży bloczków z winietkami, wydanymi przez Związek Harcerski; dochód przeznaczony na Kolonie Letnie dla naszych dzieci. Po bloczki te prosimy zwracać się pod adresem: 40, rue de l'Alcazar, Lille (Nord).

Zebrane przez Koła pieniądze na oświatę prosimy przekazywać pod adresem kolegi skarbnika: Felisiak, 11, Cite Casimir, Aubry (Nord) z zaznaczeniem na przekazie: Na Oświatę. Zebrane sumy zostaną wpłacone na Fundusz Oświatowy CZP.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak.

LILLE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych przypomina członkom i sympatykom, iż zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę 10-go lipca, o godz. 10,30, przy rue Faidherbe, 20, II piętro. — Zapisywać się będzie na wycieczkę nad morze, która odbędzie się w niedzielę 24 lipca. Odjazd o godz. 7 rano z placu dworcowego. — W niedzielę 10-go lipca odbędzie się wielka zabawa letnia z okazji francuskiego święta narodowego, o godz. 18-tej w Palais de la Biere. Wszystkich serdecznie zaprasza Zarząd.

KOLEGOM GRENADIEROM DO WIADOMOŚCI!

Koledzy Grenadierzy, którzy z tytułu swego internowania w Szwajcarii mają roszczenia o zwrot potrąceń przy demobilizacji, zechcą zgłosić się pisemnie

do Referatu Grenadierskiego — 20, rue Legendre, Paris 17, z podaniem swego adresu, dla przekazania tych roszczeń Komisji Rewindykacyjnej.

W 9-TĄ ROCZNICĘ WALK NA TERENIE FRANCJI

Grenadierzy i koledzy z innych formacji, stowarzyszeni w Kole Grenadierów SPK w Roubaix, przeżywali w dniu 19 czerwca uroczyste chwile.

Po raz pierwszy w naszym mieście zostało zorganizowane Święto Grenadierów, mające na celu uczczenie pamięci naszych poległych kolegów oraz zapoznanie ogółu z czynami naszej dywizji podczas pamiętnych dni czerwcowych na polach walk we Francji.

Uroczystości zaczęły się żałobnym nabożeństwem za duszę s. p. gen. Władysława Sikorskiego i naszych poległych kolegów. Po południu odbyła się uroczysta akademii w Domu Polskim, w której wzięła liczny udział Polonia z Roubaix i okolicy, wraz ze swym duchowym opiekunem ks. dziekanem Nosalem na czele. Polonię reprezentował wice-prezes Komitetu Domu Polskiego p. Curyło, Koło SPK Lille kol. prezes Tuszewski, Koło ZUPRO kol. prezes Kulig. Licznie zebranych powitał prezes Koła kol. Świtaj Stanisław, po czym wygłosił referat kol. Moos Karol. Streściwszy historię 1. Dyw. Gren., referent zaznaczył, iż 1. D. G. wyoniła się w 75 proc. z ochotniczego elementu najlepszych synów emigracji we Francji, uzupełniona kadrami ochotniczą z Kraju. Po scharakteryzowaniu ciężkiego okresu organizacyjnego, podkreślił, iż żołnierze zaprzysiężeni na sztandary ofiarowane przez społeczeństwo polskie we Francji, wykazali swą wartość i silną postawę wobec wroga. W końcowej fazie swego referatu silnie zaakcentował, że mimo przegranej bitwy, wysiłek bojowy winien być nakazem do dalszej pracy, której kresem będzie wolna i niepodległa Polska, a kluczem do tego jest dusza, postawa i wychowanie, świadomość celu każdego Polaka. Po hucznych oklaskach zebrani wzniesili okrzyk na cześć wolnej i niepodległej Polski, po czym został odśpiewany hymn narodowy. Skolei nastąpiło wręczenie dyplomów „Croix de guerre” i „Medalu Wojska Polskiego”. Kolega Gelles Karol wygłosił dwa wspaniałe wiersze, których myślą przewodnią było: „zwyćżyć lub zginąć”.

Nie brakło także i pierwiastka wokalnego, który wprowadził kol. prezes Świtaj Stanisław, który m. in. odśpiewał 11-ka piosenek z jakimi nasi grenadierzy szli do boju.

Podczas akademii panował nastrój poważny. W ten sposób zebrani wyrazili żalobę za naszych poległych kolegów.

Nastrój ten ożywił się dopiero w godzinach wieczornych na zabawie zorganizowanej przez nasze Koło w auli Domu Polskiego.

Grenadier Ceran Edmund.

10-LECIE

NAJAZDU NA POLSKĘ

Zarząd Główny Federacji P.O.O. przypomina, że w roku bieżącym przypada dziesiąta rocznica najazdu niemieckiego na Polskę, — odtworzenia Armii Polskiej we Francji oraz pięciolecie Powstania Warszawskiego.

We wszystkich ośrodkach polskich winny odbyć się we wrześniu i w październiku uroczyste obchody tych rocznic, w urządzaniu których Związki sfederowane i ich koła winny wziąć poważny udział, zapraszając do organizacji bratnie organizacje niepodległościowe.

Odpowiednie materiały będą Kołom rozosłane. Należy rozpocząć już teraz starania, ażeby we wrześniu we francuskiej prasie miejsce naszej ukazały się poważne artykuły na temat polskiego wysiłku wojennego oraz o zdradzie, jakiej w stosunku do Narodu Polskiego dokonano, zaprzeczając Go w niewolę sowiecką.

Komitet Paryski tych uroczystości przygotowuje specjalną w języku francuskim broszurę, która będzie zawierać szereg artykułów na powyższe tematy. Broszurę tę trze-

ba będzie szeroko rozpowszechniać wśród miejscowego społeczeństwa francuskiego. Dla umożliwienia Komitetowi zorientowania się w zapotrzebowaniach terenu, Zarząd Główny prosi o nadsyłanie już teraz zamówień na tę broszurę na adres Federacji, 20, rue Legendre, Paris (17). Cena broszury wyniesie około 50 fr. bez kosztów przesyłki.

WYCIEZKA W TROYES

Stosownie do życzenia Stowarzyszeń Zarząd KTM w Troyes organizuje w niedzielę dnia 10 lipca wycieczkę do lasów sosnowych w Sueres (25 km. od Troyes). Wycieczka rozłoży się piknikiem na wielkiej polanie, na której odbędzie się zakończenie roku szkolnego. Dzieci Polskiej Szkołki Niezależnej pod kierownictwem swego nauczyciela p. Korpanego przedstawią rodzicom wyniki swej całorocznej pracy. Będzie również trochę muzyki. Wyjazd dwiema partiami: o godz. 7 min 30 i o godz. 8 min. 30. Powrót o godz. 19 i 20. Cena przejazdu autokarami: miejsce siedzące 100 fr., stojące 80 fr., za dzieci, które można mieć na kolanach — nie tła ci się. W razie niepogody wycieczka nie odbędzie się. Zapisy przyjmuje p. Wilk, skarbnik KTM oraz Zarządy Towarzystw.

15-LECIE

ZWIĄZKU RODZIN P.O.O.

15-lecie Związku P.O.O. odbędzie się w LENS, DNIA 10 LIPCA 1949 r.

Na program uroczystości złożą się: — O godz. 10 Msza św. za zmarłe członkinie Związku, w kościele św. Elżbiety, po czym wspólna kawa dla dzieci w sali „Familia” p. Werneckiego; godz. 16-ta (sala p. Werneckiego) — Otwarcie uroczystości przez Prezeskę Związku, powitanie przedstawicieli władz, gości, towarzystw i kół. Odczytanie Kroniki Związku; przemówienia, referat. Występy dzieci z Kół Związku Rodzin P.O.O. — deklamacje, „Piosenka o mojej Warszawie”, inscenizacja koła Sallaumines. Odśpiewanie Roty Zamknięcie Zjazdu. O godz. 19.30 zabawa taneczna, urozmaicona loterią fantową i strzelaniem do tarczy.

ZAKOŃCZENIE ROKU AKADEMICKIEGO

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu organizuje uroczyste zakończenie roku akademickiego dn. 9 bm.

Program uroczystości: godz. 9,45 — msza św. w Kościele Polskim przy 263-bis, rue Saint-Honore; 20.30 Uroczysta Wieczornica w Domu Polskiego Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17; 22.00 Stowarzyszenie Samopomoc Polskich Kombatantów, Sekcja Akademicka, Oddział Francja, urządza z okazji uroczystości zakończenia roku akademickiego całonocną zabawę akademicką w salach Domu Polskiego Kombatanta przy 20, rue Legendre. Przygrywać będzie polska orkiestra. — Liczne miłe niespodzianki. — Bufet obficie zaopatrzone. Udział w kosztach: 150 frs od osoby. Prosimy o liczny udział.

10-LECIE WYBUCHU WOJNY

W związku z przypadającą na rok bieżący rocznicami: 10-lecia najazdu hitlerowsko - sowieckiego na Polskę, 10-lecia odtworzenia przez Wychodźstwo naszej Armii Polskiej we Francji, oraz 5-lecia Powstania Warszawskiego Centralny Związek Polaków wzywa wszystkie Związki i Komitety Towarzystw Miejscowych do zorganizowania we wrześniu i w październiku odpowiednich obchodów i uroczystości.

Już w tej chwili należy przystąpić do powołania Komitetów międzyorganizacyjnych, które przystąpiłyby do przygotowań. Materiały w należnym czasie Komitety otrzymają. ZARZĄD GŁÓWNY CZP

DO ŻOŁNIERZY 2 DSP

Koła Zw. b. Żołnierzy internowanych w Szwajcarii, wchodzące w skład II Okręgu — Południe, które jeszcze nie nadesłały list ewidencyjnych są proszone o natychmiastowe ich przekazanie. Koledzy, należący bezpośrednio do Okręgu, winni jak najszybciej nadesłać ewidencję według następującego wzoru:

Nazwisko i imię, stopień, data urodzenia, Nr. metr., Nr. karty demobilizacyjnej, ostatni przydział oraz dokładny adres. Adresować należy: M. St. Pietrzak, 8, Cite Dienat, Montlucon (Allier). Koledzy b. internowani, którzy dotychczas nie należą jeszcze do Związku, winni nadesłać również fotografię!

Koledzy, przypominamy, że jedynie Komitet Rewindykacyjny 2 DSP uprawniony jest do występowania w imieniu naszym. W naszym więc interesie leży, ażeby prace, prowadzone przez Komitet Rewindykacyjny, były jak najrychlej zakończone. W tym celu musimy się zorganizować, ażeby ani jeden b. internowany w Szwajcarii żołnierz 2 DSP nie pozostał na uboczu, bo gdzie jest jedność, tam jest siła. Zw. b. Internowanych jest organizacją apolityczną i zadaniem jego jest praca dla dobra żołnierzy z 2 DSP. Z okręgu Dordogne i okolic proszę nadsyłać zgłoszenia na adres: Pietrzak Waclaw Saltgourde p. Perigueux (Dordogne).

PIETRZAK

„LATAJĄCA KOTWICA” W AMIENS

Kolonia nasza w Amiens gościła w niedzielę dnia 3 bm. zespół Teatru Literacko - Artystycznego z Paryża „Latająca Kotwica”, który na scenie naszej sali teatralnej wystąpił z rewią p. t. „Wielkie Pranie”. Na rewię złożyły się recytacje i śpiew w wykonaniu wybitnej artystki W. Stabrowskiej i solistów E. Kozłowskiego i Wrześnińskiego oraz skecze odegrane przez W. Stabrowską St. Kotwicę i Jostę. Nad oprawą muzyczną czuwał znany kompozytor Alfred Cher. Całość programu zarówno pod względem muzycznym jak i co do opracowania tekstów czy wykonania artystycznego utrzymana była na wysokim poziomie, świadczącym bardzo pochylnie o kierownictwie „Latającej Kotwicy”. Toteż zasłużone i niemiłkące oklaski towarzyszyły każdemu występowi, a okrzykiem „bis” nie było końca.

Z nieklamana serdecznością i radością kolonia polska przyjęła artystów, czego wyrazem było ofiarowanie wielkiego bukietu kwiatów p. W. Stabrowskiej. Z żalem wysłuchaliśmy finałowej piosenki „Dobranoc” w przekonaniu, że „Latająca Kotwica” nie zapomni o naszej kolonii.

Es.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Zw. b. żołnierzy 2 DSP Koło w Melun. Niestety zawiadomienia o zebraniu nie mogliśmy ogłosić, gdyż otrzymaliśmy je za późno. Na przyszłość prosimy o wcześniejsze nadsyłanie.

Tow. Gimnastyczne Sokół w Paryżu. Komunikat o zebraniu nadszedł już po wydrukowaniu numeru. Ogłoszenie byłoby nieaktualne. Prosimy o wcześniejsze nadsyłanie.

Teatr Polski w Sens (Yonne). — Bardzo żalujemy, ale nie mogliśmy ogłosić komunikatu Panów, gdyż otrzymaliśmy go po wydrukowaniu numeru z dnia 8 lipca.

Redakcja „Syreny” prosi wszystkie organizacje i instytucje, aby zechciały nadsyłać teksty komunikatów przynajmniej na tydzień przed datą ogłoszonego zebrania lub mającej się odbyć uroczystości.

REDAKCJA

S P I S

B. ŻOŁNIERZY I. DYWIZJI GRENADIEROW,
którzy mają do odebrania w Referacie Grenadierskim „20, rue Legendre
Paryż 17) dyplomy i Krzyże „Croix de Guerre“ za kampanię 1940 r.

Sierż. Namyślak Antoni 3 p.g.; gren. Nawrocki Jan b. sap.; sierż. Nebesio Andrzej 1 pal.; gren. Nicko 2 p.g.; gren. Niemira Rudolf szt dyw.; por. Niewirski Ignacy 1 p.g.; gren. Niznik Jan 1 oal.; gren. Noskiewicz Lesław 3 p.g.; plut. Nowak Franciszek 1 pac.; ppor. Nowak Konrad 1 pac.; gren. Nowak Michał 3 p.g.; gren. Nowak Władysław 3 p.g.; kpr. Nowak OR. Dyw.; kpr. Nowakowski Karol 1 p.g.; plut. Nowakowski 1 pal.; gren. Nowicki Artur OR. Dyw.; gren. Nowicki Leon OR. Dyw.; asp. Nowiński Jan 1 pac.; chor. Nowocin Feliks 1 pal.; kpt. Nowosielski Zbigniew 1 p.g.; ppor. Nunberg Roman-Albert 1 pac.; Gren. Obajtek 1 p.g.; kpr. pchr. Oblanski Włodzimierz 1 p.g.; st. gren. Ochman Leszek 1 p.g.; kpr. Ogrodnik Władysław 3 p.g.; gren. Okragły 3 p.g.; gren. Olejarz Michel 2 p.g.; st. gren. Oles Józef 1 p.g.; aspir. Olesiński Stefan 2 p.g.; st. gren. Olera 1 p.g.; st. gren. Ochman Czesław 1 p.g.; st. gren. Ofiara Józef Szt. Dyw.; gren. Okon 3 p.g.; kpr. Okrasa 2 p.g.; gren. Olejnik Michał 3 p.g.; gren. Olesiński Aleksander 1 pac.; gren. Olszak Jan baon sap.; plut. pch. Olszewski Antoni Tadeusz 1 p.g.; plk. Onaciewicz Włodzimierz 1 pal.; kpr. pch. Opiela Stanisław 3 p.g.; por. Orpiszewski Stanisław 1 pal.; kpt. Osiecki Stanisław 1 pal.; st. gren. Osoliński Franciszek 3 p.g.; gren. Ostrowski 1 p.g.; gren. Osyda 3 p.g.; gren. Otto Józef baon sap.; st. gren. Omenzetter Juliusz komp. techn.; aspir. Onyszkiewicz Eugeniusz b. sap.; aspir. Orchel Eugeniusz 3 p.g.; st. gren. Ościłowski Aleksy baon sap.; st. sierż. Oślicki Józef 2 p.g.; por. Ostrowski Zygmunt 1 p.g.; kpr. pchr. Osuchowski 2 p.g.; kpr. Oszustowicz Mieczysław 1 p.g.; gren. Paceła 1 pac.; st. gren. Paczukowski 1 pal.; st. gren. Pająk ppanc; mjr. Pajdo Antoni 1 pac.; kpr. Pałasz Ludwik 3 p.g.; plut. Panek Józef 2 p.g.; ppor. Paprocki Stanisław Józef 1 p.g.; aspir. Paprzycki Aleksander baon sap.; por. Paschke Teodor 1 p.g.; kpt. Paszki Kazimierz 3 p.g.; kpr. Patelski 1 pal.; gren. Patroniec Jan 3 p.g.; ppor. Pawłowski Jan - Kazimierz 2 p.g.; gren. Pawłowski Leon szt. dyw.; sierż. Pawłowski 1 pac.; asp. Pawłowicz Edward ppanc. dyw.; kpr. Pazowski Ryszard OR Dyw.; gren. Pazurkiewicz 3 p.g.; gren. Pehr Bolesław 2 p.g.; sierż. Pelz Hubert 3 p.g.; st. gren. Perepeczka Adam 1 pac.;

mjr. Perl Franciszek 3 p.g.; gren. Perlmutter Abram 2 p.g.; plut. Petrakowski Franciszek OR. Dyw.; ppor. Piasecki Tadeusz 1 p.g.; st. gren. pch. Pieścianowski Zbigniew 3 p.g.; kpr. Pietroszek Alojzy 2 p.g.; gren. Pietrzyga Kazimierz 1 pal.; sierż. Piguła 3 p.g.; kpr. Pilarczyk Marian OR. Dyw.; aspir. Pilecki Juliusz 3 p.g.; gren. Piotrowski Szt. Dyw.; gren. Płachetka Jan 1 pal.; gren. Płoski Władysław 1 pal.; kpr. Pluta 1 pal.; kpr. Podlewski 1 p.g.; s. p. por. Podoski Stanisław 2 p.g.; plut. Podsiadło 2 p.g.; gren. Pokrzywka 2 p.g.; kpr. pch. Polipejsko Borys 3 p.g.; kpr. Polkowski 2 p.g.; aspir. Pachoński Zbigniew OR Dyw.; kpt. Padacz Władysław OR. Dyw.; gren. Pajdak Leon 2 p.g.; kpt. pchr. Palle Stanisław 3 p.g.; plut. Paluch Ludwik 2 p.g.; gren. Papierz Władysław 1 pal.; ppor. Paprocki Stanisław 1 p.g.; st. gren. Parczyński OR. Dyw.; ppor. Pastula Zbigniew ppanc.; por. Paszkowski Kazimierz 1 p.g.; ppor. Pater Tadeusz 1 p.g.; ppor. Pattek Aleksander baon sap.; t. gren. Pawłowski Józef 3 p.g.; sierż. Pawłowski Marian OR. Dyw.; chor. Pawłowski 3 p.g.; kpr. Pazda Józef 3 p.g.; sierż. Pazuchowski Bronisław 2 p.g.; gren. Peczeko Ryszard 1 pac.; gren. Peit Piotr 3 p.g.; gren. Perczak Jan baon sap.; gren. Perkowski Kazimierz 1 pac.; ppor. Perlik Konrad Henryk 3 p.g.; ppor. Perzanowski Adam 3 p.g.; aspir. Petsch Waclaw 1 p.g.; gren. Piasecki OR. Dyw.; aspir. Piątkowski Zbigniew 1 pal.; kpr. Pietrasik Stanisław 3 p.g.; st. gren. Pietruszka Dydak 2 p.g.; st. gren. Piguła Bronisław OR. Dyw.; gren. Pikulski Jan 3 p.g.; gren. Pilarczyk komp. techn.; gren. Piotrowski Tomasz baon sap.; kpr. Piwowarczyk Władysław 2 p.g.; kpt. Plochacz Piotr 1 p.g.; kapelan Pluszczyk Ignacy 3 p.g.; plut. Preneta Władysław ppanc.; asp. Podchorski Piotr 1 pac.; gren. Podolak 2 p.g.; st. gren. Podsekowski Roman 3 p.g.; kpt. Pohorecki Roman OR. Dyw.; kpr. pch. Polarczyk Stefan 2 p.g.; kpr. Polt Stanisław 1 pal.; por. Pollak Mieczysław OR. Dyw.; gren. Pomerang Rene 1 p.g.; ppor. Popielewski Henryk 1 p.g.; gren. Popowicz Władysław 3 p.g.; plut. Porwit 3 p.g.; gren. Posmyk 1 p.g.; por. Potocki Adam Szt. Dyw.; kpr. pchr. Poznański 3 p.g.; por. Prorok Kazimierz Alfred 1 pac.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wymienieni koledzy mogą podejmować swoje odznaczenia albo osobiście w Referacie Grenadierskim albo za pośrednictwem terenowych Kół Grenadierskich, do których należą, albo drogą pocztową. Przy odbiorze odznaczeń winni uiścić kwotę 95 fr. na pokrycie kosztów ogólnych przez Referat poniesionych, zaś koledzy pragnący otrzymać dyplomy drogą pocztową, mają opłacać na koszt przesyłki i opakowania 125 fr.

Koledzy Grenadierzy! Odbierajcie swoje odznaczenia w Referacie Grenadierskim, pamiętajcie o kolegach, którzy padli na Polu Chwały! Składajcie ofiary na Fundusz Budowy Pomnika ku czci poległych Grenadierów.



RADY PRAKTYCZNE

Na lato bardzo modne są suknie, sporządzone z materiału w paski. Jeden z kolorów może być bardzo jasny, a nawet jaskrawy (czerwony, różowy, niebieski, żółty), drugi zaś ciemniejszy i spokojniejszy (naprzykład czekoladowy — który pasuje do wszystkich).

Przy szyciu takiej sukni należy pamiętać o tym, by kierunek pasków dostosować do budowy. Kobiety wysokie i bardzo szczupłe najlepiej „wypadną“ w ubiorze o paskach, ułożonych poziomo i dość szerokich; natomiast paniom przyzadziwym o kształtach raczej obfitych radzimy szyc sobie bluski o paskach cienkich, a przede wszystkim — ukośnych.

Paski pionowe robią dobre wrażenie tylko przy bardzo proporcjonalnej budowie ciała.

W ciągu całego lata — okna w pokoju sypialnym powinny być stale otwarte.

Idealną białość rąk można uzyskać, myjąc je kilka razy dziennie sokiem z cytryny.

Używanie kilku grubych poduszek,

sprawiających, że śpi się nieomal w pozycji siedzącej — jest bardzo niezdrowa. Trzymanie podczas snu głowy bardzo wysoko wskazane jest tylko dla osób o bardzo sangwicznym temperamencie. Przy niedokrwistości zaleca się w ogóle obywać się bez poduszki.

Zbyt grube kołdry nie są zalecane nigdy. Im łóżko twardsze i im mniej się jest okrytym — tym zdrowszym jest sen. Nadmierne ciepło powoduje nie tylko osłabiające pocenie się, lecz źle działa na system nerwowy, powodując ekscytujące sny itp.

Do czyszczenia zębów nigdy nie należy używać wody ciepłej. Zimna woda bardzo dodatnio wpływa na wzmocnienie korzeni.

„SYRENA“ służy zasadom
prawdy, wolności, całości
i niepodległości Ojczyzny



pod redakcją Z. Hermaszewskiego

SZCZURY

Nie za to, że jest nieprzyjemny, lecz dlatego, że jest wyjątkowo szkodliwy — szczura trzeba niszczyć.

Ileż on zboża w stogu zniszczy, trudno to sprawdzić, ale nie mało. W spichlerzu o wiele łatwiej szkody zauważyć można. On niejednemu gospodarzowi piskłęta spod kwoki wyżarł. Zdarzały się nieraz wypadki, że i za kilowego już kurczaka się chwycił. A młode kacząta to specjalny jego przysmak. Trzeba więc go niszczyć. A teraz, przed złożeniem zboża w stodołach i stogach, najlepszy jest po temu okres.

Nie zapominajmy, że szczur należy do najbardziej przecznych zwierząt. Stwierdziwszy raz, że coś jest pułapką lub trucizną, unika tego na przyszłość. Trzeba więc przy zwalczaniu tego szkodnika zmieniać dość często środki niszczenia, by znieść jego przemyślność.

Najpierw należałoby użyć środka zwanego po francusku „virus contagieux de l'Institut Pasteur“, a który, nim się szczury do niego przyzwyczają, działa wybitnie silnie (kupuje się w aptekach).

Na drugim miejscu należy postawić proszek „poudre de Scille“, który nie jest trujący dla drobiu, a więc bezpieczny w użyciu. Proszek ten można dawać w różnych formach, co właśnie jest dobre ze względu na przemyślność szczurów. Dla przykładu podajemy następujące przepisy:

1. Proszku 10 gr., mięsa siekanego 10 gr. Po wymieszaniu robi się kulki wielkości orzecha.
2. Proszek 10 gr., mąka zwykła 10 gr., smalec 10 gr.
3. Proszek 10 gr., mąka z kopru 20 gr., smalec 80 gr.
3. Proszek 10 gr., mąka z kopru 20 gr., smalec 10 gr.

Wyrobione kulki kładzie się w miejscach uczęszczanych przez szczury, albo wprost do ich nor i schowków.

Poza tym fabryki wyrabiają całą masę przeróżnych trucizn, których sposób użycia jest zazwyczaj opisany w opakowaniu. Przeważnie jednak są to trucizny i dla zwierząt domowych, trzeba więc je stosować bardzo ostrożnie i w miejscach, do których zwierzęta nie mają dostępu. Szczury jednak potrafią taką przynętę z trucizną wyciągnąć kilka lub kilkanaście metrów od miejsca jej złożenia, na co też trzeba zwracać uwagę i dlatego najlepiej te trucizny kłaść do nor, zatykając je jednocześnie.

Dobra klatka - pułapka, kot i pies - szczurzarz (najlepsze na szczury są psy foksteriery) powinny być stałym uzupełnieniem wszelkich trucizn, poki się tej plagi nie zniszczy.

RATOWANIE NOWORODKÓW

Często się zdarza, że nowonarodzone cielę lub źrebię nie oddycha i nie daje znak życia. Gdybyśmy jednak zbadali jego serce, zobaczymy, że ono bije, że zatem śmierć ta jest tylko pozorną. W takim wypadku nie trzeba tracić ani minuty czasu, ani czekać na weterynarza, bo on przybyłby na pewno za późno. Trzeba natychmiast zajrzeć do pyska i gardła. Często są one wypełnione mazi-

PRZYCHODNIA LEKARSKA I LEKARSKO - DENTYSTYCZNA W LILLE

czynna w Domu Komatanta — rue Royale 107.

Godziny przyjęć przychodni lekarskiej:
poniedziałek, środa, piątek od 18 do 20-tej;
wtorek, czwartek od 10 do 12-tej i sobota od 17 do 19-tej.
Lekarsko - dentystycznej:
poniedziałek, środa, piątek od 10 do 12-tej;
wtorek, czwartek od 18 do 20-tej i sobota od 15 do 17-tej.

stą cieczą, która właśnie nie pozwala noworodkowi oddychać. Zwyczajne usunięcie tej cieczy, a jeszcze lepiej przedmuchiwanie przy pomocy kuchennej dmuchaczki — najczęściej wszystko przywraca do stanu normalnego i noworodek ożywa. Podobnie należy przedmuchać otwory nosowe.

Zdarzają się rzadziej trudniejsze przypadki, kiedy przedmuchiwanie nie pomaga. Trzeba wówczas zastosować masaż i sztuczne oddychanie.

Spryskamy więc ciało alkoholem i następnie masujemy. Dobrze jest przy tym wstrząsnąć dość silnie noworodkiem, co często też wpłynie na rozpoczęcie oddychania. Gdy to nie pomaga, rozwieramy pysk, chwytamy za język i wyciągamy go jak najdalej, a potem puszczaamy wolno. Takie wyciąganie języka powtarzamy mniej więcej 12 razy na minutę. Można również ująć rękami z obu stron klatkę piersiową, dość ostro naciskać i równo, nagle następnie ucisk zwalniać, by wywołać oddychanie. Tu również należy stosować uciski 12 razy na minutę.

Często zabiegi te już po kilku minutach dają dobry skutek, ale zdarza się, że i do kwadransa trzeba je przedłużyć. Zawiadomiony weterynarz, jeśli nie mieszka daleko, ma więc czas do przybycia. A jeśli nasze własne zabiegi nie dały dobrego rezultatu, zastosowany przez weterynarza zastrzyk najczęściej przywraca zwierzę do życia.

PRACE W OGRODZIE

Od pierwszych dni lipca do końca tego miesiąca można jeszcze siać fasolę na zielone strąki lub na spożycie zielonych nasion, gdyż przed zimą już najczęściej nie dojrzeje. Można ją zasiać po wyrwanych wczesnych ziemniakach, po sałacie itp.

Kto chce hodować cykorię - endywię, powinien ją teraz wysadzić z rozsadnika na grządkę. Linie winny być od siebie odległe o 30 cm., a w linii rośliny co 15 cm. Grządka ta winna być uprzednio możliwie jak najgłębiej skopana. Jeśli ziemia w rozsadniku bardzo zeschnęła, zlewamy ją wodą na kilka godzin przed wybieraniem roślinek, żeby odmiękla. Roślinki wyważamy przy pomocy łopaty lub jeszcze lepiej — wideł, a oczyściwszy z uschłych liści, uciawszy koniuszek korzonka oraz ewentualnie część wybujałych liści — sadzimy na przeznaczoną dla nich grządkę. Przy sadzeniu otwory należy robić głębokie i należy uważać, by korzenie się nie zawiąły. Silne zwilżenie ziemi zakończy naszą pracę.

Podobnie wysadza się w lipcu mlecz (pissenlits) na sałatę, a w połowie miesiąca kapustę brukselkę, która wymaga sadzenia 60 cm. jedna od drugiej. W tych samych odległościach i w tym samym czasie należy wysadzać kapustę zimową (choux cabus de Vaugirard lub Milan d'Aubervilliers). Żeby wykorzystać ziemię, nim się kapusta rozrośnie, możemy w niej wysadzić sałatę lub zasiać rzodkiew. Rośliny te zresztą przez cały ciąg roku należy sadzić w każdej nowej plantacji; nim się właściwa roślina rozrośnie, sałata będzie już mogła być sprzytna.

W sierpniu i wrześniu będziemy zdziłi truskawki z odrośli. Trzeba przygotować dla nich miejsce. A obecnie rosnące krzaki należy oczyścić, zostawiając tylko po 3 — 4 roślinki na odroślach.

RÓŻNE WIEŚCI

Rząd postanowił zamagazynować na zimę 20.000 ton masła, by uniknąć obecnie niżki, a w zimie wyżki cen tego produktu.

Cena pszenicy w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie równowartość 2.350 fr., a we Włoszech 3.500 do 4.000 fr.

Wielka wystawa i pokaz pracy traktorów odbędzie się w dniach od 29 września do 2 października w Bric-Comte Robert (Seine et Marne). Już obecnie jest na nią zgłoszonych 170 traktorów, których pracę można będzie oglądać na polu 110 hektarów.

CIEKAWOSTKI

NOMEN — OMEN

Delegat sowiecki do komisji gospodarczej Organizacji Narodów Zjednoczonych nazywa się Vladimir Skorobogaty. Uznał on za konieczne wytłumaczyć dziennikarzom, że posiadanie takiego nazwiska bynajmniej nie oznacza, by nie hołdował on ideologii komunistycznej. Wręcz przeciwnie — jest on gorącym zwolennikiem światopoglądu materialistycznego.

GAFFA

W największym cyrku londyńskim występował słynny amerykański clown. Przebrany za potwornie umalowaną kobietę, rzucał on ciętymi dowcipami, a arcyzabawny swój numer kończył tym, że podbiegał do najbliższego siedzącego tysego pana i przy huraganowym śmiechu widowni — soczyście całował go w czoło.

Pewnego wieczoru niezawodny efekt nie nastąpił. Ku zdziwieniu clowna, na sali zapanowała zażenowana cisza, a ucałowany starszy pan z pierwszego rzędu krzesła, który się dotąd formalnie zarykiwał — stał się czerwony jak burak i zaczął nerwowo wycierać łysinę.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

I. — Ojciec ma 44 lata, syn — 4.
II. — Król Władysław otrzymał przydomek „Warneńczyka“ dopiero po bohaterskiej śmierci w bitwie pod Warną w 1444 roku. Nie mógł się więc tak podpisywać.

Nagrodę otrzymuje drogą losowania p. Edmund Piskorski, 40, rue du jeu de balle, Henin-Lietard (P. de C.).

Dodatkowo przyznajemy — bez losowania — nagrodę 7-letniej Elżuni Czabańskiej, 111, Cite Meubenberg, Houthalen (Belgia), której równocześnie dziękujemy za miły listek.

NOWE ZADANIA

I. By odważyć, co do jednego grama, wszelkie ilości złota, czy też innego towaru, od 1 do 1.000 gramów, wystarczy posiadać 7 odważników: o wadze 1, 3, 9, 27, 81, 243 i 729 gramów. Jak należy je zestawić, by odważyć 500 gramów?

II. — Pan Onufry opowiada, że widział kawałek kości słoniowej, który nie miał żadnej długości i żadnej szerokości. Czy to jest możliwe?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Był to p. Attlee, prezes Rady Ministrów...

Jako, że się działo w państwie prawdziwie demokratycznym — obyło się bez niepotrzebnych komplikacji. Błazen oświadczył publicznie, że wystąpienie jego było pozbawione celów politycznych, że poprostu nie poznał brytyjskiego premiera — i przedstawienie spokojnie potoczyło się dalej.

Niechby tak ten clown pojechał za żelazną kurtynę i złożył pocałunek na „ludowej“ łysinie dygnitarzkiej! Dowiedziałyby się, gdzie zimują raki!

MAŻ NR. 7...

Mrs. Lucy Blevins z Harlan (USA), licząca sobie 90 wiosen i która już „szczęśliwie“ pochowała sześciu mężów, weszła po raz siódmy w związki małżeńskie z pewnym wdowcem, młodszym, od niej o 14 lat.

Kiedy dziennikarze pytali nowożeńca, czy nie ma żadnych obaw, ten odpowiedział wesoło:

— Mój poprzednik, szósty, zmarł 10-ty dzień 97 lat. Jest to raczej fakt zachęcający.

KRONIKA SPORTOWA

Piłkarski „puchar łaciński“ wygrała drużyna hiszpańska F. C. Barcelona, bijąc w finale Lizbonę 2 : 1. Poprzednio Barcelona pokonała Reims 5 : 0. Na drugim miejscu Lizbona, na trzecim Torino, który wygrał z Reims 5 : 3.

-/-

Kolarski Grand Prix de Paris szybkości wygrał Holender Van Vliet przed Anglikiem Harris'em i Fancuzem Gerardin.

-/-

5-etapowy wyścig kolarski dookoła Węgier wygrał Francuz Labeylie.

-/-

W pływaniu na 200 m. stylem grzbietowym, Francuz Piroley pokonał mistrza olimpijskiego Stock'a (USA) w czasie 2 m. 24,4 sek.

-/-

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego „Tour de France“, prowadzący z Paryża do Reims, wygrał młody zawodnik z ekipy Francji środkowej Dussault. Drugi etap, Reims — Bruksela, wygrał Belgijczyk Lambrecht, trzeci, Bruksela — Boulogne, zakończył się zwycięstwem Belgijczyka Callensa przed Marcelakiem. W



Gorliwiec

Urządzony jest przez emigracyjną organizację niepodległościową odczyt naukowy. Mówiąc o ciśnieniu atmosferycznym, prelegent tłumaczy:

— Górne warstwy powietrza, które uciskają warstwy dolne..

W tym momencie zrywa się nasłany agent reżymowy:

— Hańba! Protestuję w imieniu Polski ludowej! Precz z kapitalistycznym powietrzem!

W Pas-de-Calais

Pewnemu wydawcy postawiono zarzut, że zmienia przekonania polityczne jak koszuła.

Wydawca się obraził:

— Czy wyglądam na takiego, co zmienia bieliznę tylko dwa razy do roku?

Ogłoszenie w gazecie

„Młody człowiek pragnący się ożenić, szuka starszego, doświadczonego pana, któryby mu to wyperswadował“.

Wiesz czy sen

— Śniło mi się, że kupiłem bilet i wygrałem na loterii.

— No?

— Wyobraź sobie, pierwsza część snu sprawdziła się co do joty: rzeczywiście kupiłem bilet!

Praktyczny

— Kupił pan sobie nareszcie radio?
— Nie. Urządziłem się inaczej: namówiłem sąsiada, by kupił aparat z dobrym głośnikiem.

Szybka orientacja

— Zapadłem na zanik pamięci! Zapominam wszystko po paru minutach!
— Hm... Czy nie mógłbyś mi pożyczyć tysiąca franków?

Uczciwy

Jureczek wraca do domu, pokazując triumfalnie wieczne pióro najlepszej marki.

— Znalazłem na ulicy!

Ojciec się zlekka niepokoi:

— Czy je aby napewno ktoś zgubił?

Chłopak jest oburzony:

— Posądzasz mnie o coś złego? Sam widziałem, jak ten pan, który pióro zgubił, szukał go potem po całym chodniku!

Wszechstronny

W cyrku. Dyrektor do kandydata na artystę:

— No dobrze, ale jako co chce pan występować? Nie jest pan ani żonglerem, ani akrobatą, ani clownem!

— Mogę być albo największym z karłów, albo najmniejszym z wielkoludów!

Rozwiane nadzieje

W gazecie, wśród „drobnych ogłoszeń“:

„Sprzedam na makulaturę, po 3 franki za kilo, cały nakład mojej książki: „Jak zostać milionerem“. Bardzo pilne.

WYCIĄĆ i PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de „Syrena“

20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

POSZUKIWANIE

Por. Wacława A. KINAL oraz kpt. Władysława SEPÍŃSKIEGO, którzy w r. 1948 przybyli do Francji z Niemiec z Mannheim, poszukuje KROPIELNICKI Jan (K.A.E.C. Hostel. Trenley — Parc Sturny. Canterbury. Kent. Anglia). Prosi o podanie wiadomości

Już się ukazał

BREWIAZ DYPLOMATYCZNY BALTAZARA GRACJANA jezuitę hiszpańskiego

Książka dla dyplomatów, polityków i ludzi roztropnych. W 300 rozdziałach, napisanych 300 lat temu, autor rozwija 300 niezawodnych wciąg zasad zręcznego postępowania. — Z 3 wydania francuskiego z przypisami AMELOT de la HOUSSAIE, sekretarza Ambasady Francuskiej w Wenecji. — przełożył, wstępem i końcowymi przypisami opatrzył BOHDAN GAJEWICZ

344 stron na dobrym papierze, z ilustracjami, złocona, koronkowa okładka. Cena 600 fr., zagranicą 2 dol. Do nabycia w księgarniach polskich i w Administracji „Syreny“.

Brakiem rozważy jest łatwe podawanie się miłości, bo jeśli często słowa kłamia, to w czynach wiele kryje się kłamstwa. (Gracjan — Maksyma 299)

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Polskie

KURSY TECHNICZNE

z praktyką i przez korespondencję
128-ter Grand Rue — ROUBAIX (Nord)

DOM

do SPRZEDANIA

jednopiętrowy, w odległości 80 km od Paryża, przy szosie, 1 minuta drogi od stacji kolejowej. 6 pokoiów, 2 kuchnie, częściowo centralne ogrzewanie, woda bieżąca. Ogród owocowy 1.300 metrów kw. Zwracać się do: Mme Miquel, 112-bis, rue Marcadet, Paris 18. Tel.: MON 3493

W OBUWIE LETNIE

— męskie i damskie —
ostatni krzyk mody
zaopatrzysz się najlepiej i najtaniej
SKLEPIE KOMBATANCKIM SPÓŁDZIELNIA S. P. K.
20, rue Legendre — PARIS 17-e
(Dom Kombatanta)
Wielki wybór
artykułów na wysyłkę do Kraju.
Wysyłka wędlin do W. Brytanii

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30
WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs.
OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., za 4 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nr. d'autorisation 10005. Directeur Gérant: Ing. M. Serafiński

WAKACJE

spędzisz przyjemnie czytając książkę
CZAPSKI J. — Na nieludzkiej ziemi frs. 380
OLSZEWSKI W. — Budujemy kanał 175
PIASECKI S. — 7 Pigulek 295
BRZEZINA J. — Towarzysz 195
NOWAKOWSKI T. — Szopa za jaśminami 195
KOESTLER J. — Krucjata bez krzyża 250
Książki wysyła na zamówienie:

„LIBELLA“

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis en L'île PARIS IV.
Metro: Sully Morland
● Żądajcie bezpłatnych katalogów

Warszawski ZAKŁAD KRAWIECKI

przy
38, rue du Mont-Thabor — Paris-I.
3 piętro z bramy na lewo
Metro: Concorde
pod kierownictwem
Stanisława KALBARCZYKA
absolwenta Międzynarodowej Akademii Kroju w Paryżu
b. właściciela zakładu krawieckiego w Warszawie
przy współudziale
Romana GRUZIŃSKIEGO
Ceny reklamowe

KRAWIEC męsko - damski

W. ELŻBIECIAK

wykonuje prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW

metro: Louvre — tel.: GUT 35-98
138, rue de Rivoli — PARIS I-er